Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 243. — ROK XXXIV.

CZWARTEK 8. WRZEŚNIA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY)
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie . . .	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Sprawy polskie w Lidze Narodów

Do tej pory zawsze tak się nieszczęśliwie składało, że Polska występowała w Genewie jako klient, jako jedna z procesujących się stron. I tym razem pieniactwo W. M. Gdańska postawiło Polskę w tej niemiłej bądź co bądź sytuacji, ale zainteresowanie, jakie wzbudziły w Genewie pogłoski — narazie tylko pogłoski — o polskim projekcie powszechnego paktu o nieagresji, jest dowodem, że świat liczy się z możliwością prowadzenia przez Polskę aktywnej polityki w Lidze Narodów. Poruszenie i zdziwienie, jakie owe pogłoski wzbudziły, tłumaczy się nie samą tylko doniosłością ewentualnego projektu, lecz w pewnej mierze także przyzwyczajeniem traktowania Polski, jako państwa oskarżającego lub oskarżonego, zawsze jednak czekającego na sąd i wyrok.

Gdańszczanie wytoczyli na forum genewskie kilka spraw, które właściwie już dawno zostały załatwione. Rada Ligi Narodów nie zdobyła się jednak na całkowite odrzucenie pretensyj gdańskich, na usunięcie ich z porządku dziennego. Ujawniło się wprawdzie w Radzie Ligi zniecierpliwienie i niezadowolenie z ciągłego powracania do spraw gdańskich, ale nad temi sprawami obradowano i w rezultacie Rada Ligi powzięła decyzje — jak zwykle — kompromisowe i niejasne.

W sprawie wniosku W. M. Gdańska o usunięcie polskich magazynów z Westerplatte Rada Ligi nie powzięła decyzji. Polska bowiem zgłosiła przez usta min. Strassburgera protest przeciwko omawianiu tej sprawy, już rozstrzygniętej przez Radę w 1924 r. Ponieważ jednak ze strony Niemiec oświadczono, że decyzja Rady z 1924 roku była nie wyrokiem, lecz tylko zarządzeniem administracyjnem, mogącem zawsze ulec rewizji, więc Rada poleciła komisji prawników rozpatrzeć tę sprawę. Jeżeli komisja uzna, że było to tylko zarządzenie administracyjne, to Rada Ligi zajmie się merytorycznem rozpatrzeniem propozycji Gdańska. Jest to zatem przewleczenie sporu. Polska ma jednak szanse zwycięstwa, bo przecież wyładowywanie amunicji w miejscu o kilka kilometrów od Gdańska odległem, nie zagraża wcale bezpieczeństwu miasta. Zresztą jeżeli Gdańszczanie nie lękali się eksplozji przed wojną, gdy na terenie dzisiejszego W. M. Gdańska istniały ogromne składy pruskich materjałów wybuchowych, to tembardziej nie powinni lękać się teraz. Komisarz Ligi w Gdańsku p. von Hamel podziela polski pogląd na tę sprawę.

Kwestję postoju polskich okrętów wojennych w Gdańsku odroczono na żądanie Polski.

P. Sahm odniósł jednak sukces w sprawie przemysłu lotniczego w Gdańsku. P. von Hamel oświadczył, że swoboda fabrykacji samolotów cywilnych ma duże znaczenie dla rozwoju gospodarczego Wolnego Miasta i że fabrykacja powinna być dozwolona, oraz że powinna być kontrolowana przez Wysokiego Komisarza. Rada Ligi uchwaliła, że dopiero po przedstawieniu przez Wolne Miasto konkretnego projektu co do uruchomienia przemysłu lotniczego mogłaby nad tem obradować. P. Sahm zrozumiał to jako zwycięstwo tezy gdańskiej i dziękował Radzie.

Tak więc ogólnie biorąc żadna strona nie odniosła zwycięstwa. Ani Polska, ani W. M. Gdańsk. Okazuje się jednak, że pozycja Gdańska na terenie genewskim stała się silniejszą odkąd do Rady Ligi weszły Niemcy. P. Stresemann zawsze wytrwale i gorąco popiera wszystkie wystąpienia Gdańska, chcąc w tym punkcie podważyć Traktat Wersalski i w ten sposób utorować Niemcom drogę do rewizji zachodnich granic Polski. Polityka polska musi być wobec tego szczególnie czujną, by nie dopuścić do zmniejszenia uprawnień polskich w Gdańsku.

Pogłoski o polskim projekcie paktu o nieagresji są dotychczas tylko pogłoskami. Ale spełniły rolę bardzo pożyteczną. W dyskusji bowiem, jaka się dokoła nich w prasie rozwinęła, ujawnił się zupełnie wyraźnie opór Niemiec przeciwko idei gwarantowania w jakiejkolwiek formie zachodnich granic Polski. Okazało się też raz jeszcze, że Niemcy zupełnie inaczej pojmują Locarno, niż państwa koalicyjne. Dało się też zauważyć niezadowolenie i przygnębienie z powodu tego, że Polska, okrzyczana jako państwo militarystyczne i nawskróś niespokojne, zamierza występować z wnioskami w sprawie utrwalenia pokoju. Mimo jednak niemieckich insynuacyj Polska może zdobyć sobie zaufanie świata i może wyrobić sobie zupełnie zasłużoną opinję, że jest na wschodzie Europy ostoją międzynarodowego ładu i pokoju.

S. S.

Ograniczenie swobody zrzeszenia się.

Warszawa. (AW). Przygotowywany przez Ministerstwo spraw wewnętrznych projekt nowej ustawy o związkach i stowarzyszeniach wprowadzony w stosunku do partyj politycznych poważny szereg zmian z obecnym stanem rzeczy w tej dziedzinie. Obecnie partje polityczne nie podlegały żadnemu rejestrowaniu urzędowemu. Projekt nowej ustawy nakłada również na partje polityczne obowiązki rejestrowania się i przedstawiania swej statystyki do zatwierdzenia władzom administracyjnym.

WISŁA PŁYNIE BULWARAMI WARSZAWSKIMI.

Zagrożone przedmieścia.

Warszawa. (AW.) Przybór Wisły pod Warszawą trwa w dalszym ciągu. W okolicy stolicy najbardziej zagrożone są okolice Wilanowa. Wały, które ciągną się od Czerska nad Wisłą mają 4.35 m. wysokości wobec tego najwyższy poziom wody, określony na 4.55 m. ponad poziom normalny spowodować może, że te niewystarczą i nie zapobiegną wylewowi.

Warszawa. (AW). Dziś w godzinach rannych poziom wody na Wiśle osiągnął 4.48 m. Wisła zalała część bulwarów na brzegu praskim i sięga toru kolejowego przy stacji Most. Kulminacyjny punkt spływu wód osiągnęła Wisła w godzinach popołudniowych. Z przedmieść Warszawy zagrożona jest Pelcowizna, dokąd na wszelki wypadek wysłano saperów. Wylew w Warszawie i okolicach żadnych szkód nie wyrządził.

Gen. Żymierski skazany na 5 lat c. więzienia

i wydalenie z wojska.

PPUŁK. BURGIEŁŁO-MĄCZYŃSKI UWOLNIONY.

Warszawa. (Telef. wł.) We wtorek o godzinie 16.10 został odczytany w wojskowym Sądzie okręgowym w Warszawie wyrok na generała brygady Michała Żymierskiego i podpułkownika Burgiełło-Mączyńskiego. Sąd uznał gen. Żymierskiego winnym: że w charakterze zastępcy szefa administracji armji, w sprawach związanych z zaopatrzeniem armji, użył świadomie swego stanowiska na szkodę skarbu państwa, zezwalając na wydanie firmie Protekta zamówienia na 100.000 masek gazowych po 24 zł., gdy cena najdroższej maski nie powinna była przenosić 16.50 zł., różnica więc na jednej masce wynosiła 1 i pół dolara. Generał Żymierski wiedział, że „Protekta“ nie ma fabryki i że musi dostać zaliczki. Zaliczki te firma otrzymała na 500.000 zł. na 176 dni przed wywiązaniem się ze zobowiązań, drugą zaś na 366.000 zł. na 81 dni przed wypełnieniem zobowiązań.

Dalej, gen. Żymierski otrzymywał łapówki w kilku wypadkach, wyliczonych przez wyrok. Wstrzymał umyślnie orzeczenie komisji w sprawie zaopatrzenia armji w 5060 gaśnic.

Sąd zasądził gen. Żymierskiego na wydalenie z wojska, oraz na podstawie par. 578 kod. k. z r. 1903 na 5 lat ciężkiego więzienia.

Gen. Żymierskiemu zaliczono areszt śledczy od 28 maja ub. r.

Podpułkownik Mączyński został uwolniony. Odczytywanie wyroku trwało 20 minut.

OBROŃCA GEN. ŻYMIERSKIEGO ZGŁOSIŁ ZAŻALENIE NIEWAŻNOŚCI.

Warszawa. (Tel. wł.) W imieniu obrońcy gen. Żymierskiego mecenasa Szurleja, zastępujący go adwokat Niedzielski zgłosił zażalenie nieważności tego wyroku.

Wyrok wraz z uzasadnieniem obejmuje 250 stron pisma. W motywach wyroku zaznaczono, że Sąd nie dał wiary zeznaniom Dybczyńskiego jakoby ostatni pożyczył Żymierskiemu 10.000 złotych. Sąd przy wymiarze kary przyjął jako okoliczności obciążające zbieg przestępstwa, tudzież fakt, że dopuścił się oskarżony czynów jako generał, który powinien świecić przykładem, że czyny popełnił w trudnej sytuacji finansowej państwa, wreszcie wysokie napięcie złej woli ze strony oskarżonego. Jako okoliczności łagodzące przyjęto dotychczasową niekaralność sądową, zasługi bojowe tudzież fakt, że do czynu karygodnego dał się spowodować przez ludzi złej woli (w tem miejscu sąd występuje przeciwko Saksonowi, posłowi Popielowi i innym), dalej trudne warunki materjalne rodziny oskarżonego, wreszcie jego działalność ideową w drużynach strzeleckich przed wojną i rany odniesione.

—oo—

Trajkowicza zwabiono podstępnie

DO GMACHU POSELSTWA SOWIECKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.). Afera morderstwa Trajkowicza przeobraża się w wielką aferę polityczną. Okazuje się, że Schlätzer jest obywatelem niemieckim a Gusiew sowieckim. Rana Schlätzera, jak się zdaje, została zadana zwyczajnym scyzorykiem. Trajkowicz nie miał przy sobie żadnego noża, ponadto widziano jak zwłoki Trajkowicza noszono w poselstwie z miejsca na miejsce, a największą sensację budzi fakt, że list Kędzierskiej do Trajkowicza, wzywający go do Warszawy został widocznie sfałszowany, Kędzierska bowiem żadnego listu nie wysyłała. Nie jest wykluczonem, że listem tym chciano zwabić Trajkowicza do gmachu poselstwa sowieckiego.

—oo—

Sprawa gen. Zagórskiego.

Sędzia śledczy uwzględnia możliwość zarówno ucieczki, jak zaginięcia.

Warszawa. (AW) „Gazeta Warszawska Poranna“ zamieszcza dziś wywiady z podpułkownikiem Kamińskim, zastępcą prokuratora wojskowego pułkownikiem Mareszem, oraz sędzią śledczym Mazurkiewiczem w sprawie zaginięcia generała Zagórskiego.

Interpelowany o sprawę generała Zagórskiego podpułkownik Kamiński stwierdził, że gabinet ministerjalny zajmuje się tylko formalnie sprawą generała Zagórskiego, ogłoszono jedynie te materjały, które mu zostały dostarczone drogą służbową. Prowadzone obecnie śledztwo nie znajduje się w stadjum umożliwiając publikowanie jego przebiegu. Podprokurator Maresz stwierdza, że śledztwo nie zostało ukończone, nie można jednak określić, czy potrwa kilka dni, czy też dłużej. Sędzia śledczy p. Mazurkiewicz zaznaczył, że śledztwo uwzględnia zarówno możliwość ucieczki, jak i możliwość zaginięcia generała Zagórskiego. W dalszym ciągu stwierdza p. Mazurkiewicz, że nie jeździł on do Wilna z pułkownikiem Piątkowskim, ani z kapitanem Handtem. Pułkownik Piątkowski bawił w Wilnie jedynie w sprawach prywatnych, jeśli zaś przywoził dokumenty to tylko na własną rękę. W zakończeniu wywiadu sędzia śledczy Mazurkiewicz stwierdził, że był w Druskienikach, nie był jednak wzywany do P. Premjera i nie składał mu raportu.

WZNOWIENIE ROKOWAŃ HANDL. Z NIEMCAMI.

Warszawa. (Tel. wł.) Na jesieni należy oczekiwać wznowienia rokowań handlowych polsko-niemieckich. Będą one prowadzone na płaszczyźnie czysto gospodarczej, momenty polityczne, a zwłaszcza kwestja osiedlania się zostały usunięte. Sprawy osiedlania się, wysuwane tak często przez Niemcy zostały załatwione w drodze dyplomatycznej.

O czem piszą inni?...

Kiedy Sejm uchwali budżet?

9 września. dzień. w którym powinna być zwołana sesja Sejmu, zbliża się, a rząd zachowuje uporczywe milczenie. W związku z tem pisze „Naprzód“:

„Trudno zrozumieć, jak rząd poradzi sobie, w razie uniemożliwienia obecnej sesji, z budżetem, a bodaj z prowizorjum, gdyż ustęp 6 artykułu 3 ustawy z 2 sierpnia 1926 mówi przecież o zwołaniu Sejmu „nie później niż na 5 miesięcy przed rozpoczęciem nowego roku budżetowego“. Nowy rok budżetowy rozpoczyna się 1-go kwietnia, gdyby więc wybory odbyły się wedle powyższej zapowiedzi w grudniu, nie mógłby być dotrzymany termin 5 miesięcy, gdyż styczeń-luty-marzec to tylko 3 miesiące, w ciągu których Sejm ma prawo dyskusję nad budżetem prowadzić bez zakończenia jej do 1 kwietnia“.

„Sanacyjne“ pisma brukowe (np. „Kur. Czerwony“) twierdzą, że przedłużenie kadencji Sejmu jest ulubionym przedmiotem rozmów w kołach poselskich i że nicby nie miano przeciw temu, gdyby kadencję przedłużono. Z oburzeniem odpiera te insynuacje „Robotnik“ oświadczając, że wszystkie stronnictwa żądają wyborów w terminie normalnym i że rząd ponosi odpowiedzialność za żywot obecnego Sejmu.

Trzeba nareszcie ukarać zbrodniarzy marjawickich.

„Gazeta Warszawska Poranna“ zakończyła cykl artykułów o zbrodniach marjawickich i wzywa teraz rząd, aby zrobił co do niego należy, a mianowicie

„aby stosy dokumentów i zeznań, nagromadzone przez władze prokuratorskie nie butwiały w tekach, nie odsyłano ich z sądu do sądu, z Płocka do Warszawy i z powrotem, jak to się stało ostatnio, aby proces wszczęty z urzędu przed rokiem przeciwko przywódcom marjawickim nie był odkładany dla niewiadomych przyczyn, chociaż i prokuratorzy płoccy i setki świadków są doń gotowi. Dość już długo zbrodniarze chodzą na wolności, bezkarnie szydząc z wyroków już zapadłych, gdyż niewykonanych, i odgrażają się wszystkim tym, którzy sprawiedliwości na nich żądają“.

Niepokojącym objawem jest fakt, że prasa półoficjalna z „Epoką“ i „Głosem Prawdy“ na czele wzięła marjawitów w obronę. Wkrótce się zatem okaże, czy tak częsty udział ministrów w uroczystościach jest wynikiem istotnej, szczerej życzliwości dla Kościoła.

Smutny los Polaków w Niemczech.

Prasa polska podaje od czasu do czasu, nie tak niestety systematycznie jak prasa niemiecka, wiadomości o mniejszości polskiej w Niemczech. Są one, jak pisze „Nowy Kurjer“, coraz smutniejsze.

„Oto akcja germanizacyjna z nową siłą i z całą bezwzględnością zdąża do wytępienia żywiołu polskiego na pobrzeżu bałtyckiem.

Duch protestantyzmu i szkoła niemiecka sieją spustoszenie. Tajne okólniki, idące z Berlina, przewidują bezwzględny zakaz używania języka polskiego przez dzieci w szkołach początkowych, a przez starszych na zgromadzeniach publicznych i nawet w domu i kościele. Dręczony i wynaradawiany lud coraz więcej słabnie i jedynie najstarsi i najmłodsze pokolenie z pośród Mazurów i Warmjan opierają się jeszcze“.

Nawet syjeniści nie umieją po hebrajsku.

Z pośród wielu mniejszych zebrań, jakie się odbywają przy kongresie syjonistycznym w Bazylei, wymienia karespondent „N. Dziennika“, dr. Tartakower małe zebranie poświęcone sprawom kultury hebrajskiej, jako

„hebrajskie kurjozum na tym tak strasznie niehebrajskim kongresie. Z wyjątkiem światowej konferencji Hitachdutu ani jedna z tych niezliczonych wstępnych konferencyj i narad nie odbyła się w języku hebrajskim (nawet narada przedstawicieli Hechalucu odbywa się po żydowsku). Wszechwładnie panuje „Kongressdeutsch“ i żydowski. I to po 30 latach sjonizmu! I to na kongresie jubileuszowym!

Smutne budzą się w człowieku refleksje“.

Z tego widać, że język nie jest bezwarunkowo koniecznym składnikiem świadomości narodowej. Ale nasuwa się jeszcze inna uwaga. Jeżeli nawet delegaci na kongres syjonistyczny, elita całego żydowskiego ruchu narodowego, nie umieją po hebrajsku, to co sądzić wobec tego o stawianem przez żydów w Polsce żądaniu rozszerzenia uprawnień języka hebrajskiego?

Nowa faza chińskiej wojny domowej.

Na podstawie chaotycznych i jaskrawo sprzecznych wiadomości, jakie nadchodzą z Chin, można dojść do ogólnego wniosku, że w ostatnich miesiącach nastąpiło pewne odprężenie, pewne zmniejszenie rozmiarów i osłabienie tempa walk chińskich. Niema oczywiście żadnej przerwy w operacjach wojennych. Walki toczą się dalej, ale już świat nie śledzi ich z takiem naprężeniem, jak przed kilku miesiącami. Już tyle razy zmieniało się szczęście wojenne, tyle już było rozłamów, zdrad i buntów w różnych armjach chińskich, że trudno przypuszczać, by obecne boje nad Jang-tse-kiangiem miały przynieść rozstrzygnięcie. Zresztą niektórzy bohaterowie tej długoletniej wojny, jak np. marsz. Czang-Kai-Szek, usunęli się z widowni, a teatr wojny przesunął się z okolic Szanghaju nieco na północ. Położenie tak się zmieniło, że Anglja uznała za możliwe zredukować nieco liczbę wojsk, broniących koncesyj w Szanghaju.

Główne walki toczą się obecnie nad dolnym Jang-tse-kiangiem w okolicy Nankingu. Najpierw prowadziła ofensywę armja t. zw. południowa, którą do niedawna dowodził marsz. Czang-Kai-Szek. Jej ofensywa załamała się jednak i wkrótce potem, w drugiej połowie sierpnia, ruszyli do ataku przeciwnicy pod wodzą marsz. Sun-Czuan-Fanga. Wkrótce jednak położenie znowu się zmieniło, bo na front wojenny przybyły wojska rządu z Hankau, najbardziej, jak wiadomo, życzliwego dla komunizmu. Rząd ten walczył wprawdzie z rządem w Nankingu, utworzonym w kwietniu bież. roku przez marsz. Czang-Kai-Szeka, ale za głównych i najgroźniejszych wrogów uważa „lokajów kapitalizmu“: mandżurskiego Czang-Tso-Lina i Sun-Czuan-Fanga. Wojska rządu z Hankau poparły więc t. zw. armję południową, natomiast Sun-Czuan-Fang od Czang-Tso-Lina wydatnej pomocy nie otrzymał. Rezultat był więc taki, że Sun-Czuan-Fang został w ostatnich dniach sierpnia pobity i rozpoczął odwrót. Być może, że w niedługim czasie szczęście uśmiechnie się znowu jakiemuś innemu marszałkowi, ale narazie na żadne decydujące wydarzenia się nie zanosi. Najpierw musi nastąpić definitywne wyjaśnienie sytuacji, stworzonej rozłamem w partji Kuo-Ming-Tang, który się dokonał w kwietniu bież. roku.

Komuniści należeli do partji Kuo-Ming-Tang od 1924 r. Swemi metodami działania wkrótce zrazili sobie chińskich radykałów, grupujących się w tem stronnictwie. Spostrzegli oni, że komuniści uważają Kuo-Ming-Tang tylko za narzędzie do przeprowadzenia celów III. Międzynarodówki. Komuniści zaczęli rozróżniać w partji skrzydło „prawe“ i „lewe“, tworzyli własne tajne „jaczejki“ i nie licząc się z narodowemi celami partji Kuo-Ming-Tangu starali się popchnąć ją do walki z Anglikami. Rozmyślnie prowokowali starcia z angielskimi marynarzami i zaostrzali wszystkie strajki, by doprowadzić do krwawych konfliktów, któreby uniemożliwiły chińskiemu ruchowi narodowemu kompromis z mocarstwami i pogrążyły Chiny w odmęcie najstraszniejszej rewolucji socjalnej. Takie jednak rewolucjonizowanie kraju nie przypadło do smaku żywiołom umiarkowanym. Życzyły one sobie, by Chiny były zjednoczoną, demokratyczną, niezależną od mocarstw republiką, ale wcale nie chciały zbolszewizowania kraju.

Nastąpił więc rozłam. Umiarkowani skupili się przy osobie Czang-Kai-Szeka w Nankingu, który utworzył rząd w Nankingu, a komuniści w Hankau. A ponieważ w Pekinie istniał pod opieką Czang-Tso-Lina jeszcze jeden rząd ogółem, więc ogółem były w Chinach 3 formalne rządy, 3 ministerstwa spraw zagranicznych etc. Jeszcze większą osobliwością był fakt, że każdy z tych rządów walczył z dwoma pozostałemi. Taki stan rzeczy jednak na dłuższą metę utrzymać się nie da. Musi nastąpić wyjaśnienie stosunków. Jeżeliby doszło do porozumienia między Hankau a Nankingiem, to powstałaby znowu duża potęga militarna, groźna dla Czang-Tso-Lina i koncesyj angielskich. Jeżeliby natomiast niezgoda między chińskimi radykałami trwała dalej i powstawały nowe „rządy“, to oczywiście Anglicy byliby spokojni o Szanghaj, ale w takim razie dzień konsolidacji i uspokojenia się Chin byłby bardzo dalekim. W chaosie i anarchji najlepiej czują się bolszewicy. Będą oni obecnie niezrażeni chwilowem niepowodzeniem, z większą jeszcze energją rewolucjonizować kraj. Czy idee komunistyczne przyjmą się w Chinach, niewiadomo. Ale narazie stan jest taki, że tylko Moskwa prowadzi tam konsekwentną, planową akcję wypróbowanemi metodami i przy użyciu ogromnych środków materjalnych. Tej złowrogiej robocie nie przeciwstawia się z przeciwnej strony żadnych wielkich idej, żadnych haseł i programów.

Es.

P. Condenhove proponuje „Locarno paneuropejskie“.

Przywódca ruchu „paneuropejskiego“ br. Ryszard Mikołaj Coudenhove-Kalergi wydaje w Wiedniu miesięcznik „Paneuropa“, w którym od czasu do czasu ogłasza swe manifesty i projekty. W czasie obrad konferencji rozbrojeniowej Coudenhove wystąpił z własnym projektem rozbrojenia, o którym w swoim czasie pisaliśmy i który choć nacechowany szlachetną tendencją był zbyt nierealny, by politycy mogli go traktować poważnie. Teraz, tuż przed Zgromadzeniem Ligi Narodów we wrześniowym zeszycie swego pisma opublikował Coudenhove wezwanie do rozszerzenia Locarna na całą Europę.

Twórcy Locarna, pisze Coudenhove, zdawali sobie sprawę, że ich dzieło jest jeno zaczątkiem. Trzeba więc ich dzieło kontynuować. Gmach Locarna chwieje się, bo nie jest wykończony. Wykończeniem będzie stworzenie Locarna paneuropejskiego.

Coudenhove doradza więc zwołanie drugiej konferencji locarneńskiej. Zaproszenia na tę konferencję powinnyby wyjść od jednego lub kilku państw i powinnyby być wystosowane do wszystkich państw, które nie uznają wojny za środek rozstrzygania sporów. Celem tej drugiej konferencji locarneńskiej winien być nowy pakt, rozszerzający system pokojowy Locarna na wszystkie państwa europejskie. Wszyscy kontrahenci mieliby się zobowiązać uroczyście, że pod żadnym pozorem nie będą prowadzić wojen, a konflikty będą oddawać trybunałom rozjemczym do rozstrzygnięcia. Gdyby któreś z państw objętych paktem zostało zaatakowane, to wszystkie inne byłyby obowiązane przyjść mu z pomocą. Za napastnika byłoby uważane państwo uchylające się od sądu rozjemczego.

Gdyby nie wszystkie państwa europejskie podpisały taki układ, to jednak zdaniem Coudenhovego z biegiem czasu wszystkie przystąpiłyby do paktu i pokój byłby zapewniony. Droga do rozbrojenia stałaby otworem, potem możnaby znieść barjery gospodarcze i narody europejskie mogłyby — to jest ulubiona myśl Coudenhovego — przystąpić do współpracy celem zabezpieczenia przyszłości rasy białej.

Plan ten określa Coudenhove jako bezpośredni cel działalności „paneuropejczyków“ i wzywa ich, by żądali realizacji tego celu przez prasę i na zgromadzeniach, od partyj i rządów.

Rządy zapewne przejdą nad tym planem do porządku dziennego. W okresie prac Ligi Narodów zawsze pojawia się dużo projektów pacyfistycznych, ale poważnie są traktowane tylko te, które są projektami państw, a nietylko wyrazem uczuć miljonów Europejczyków, na które powołuje się Coudenhove. Ruch paneuropejski cieszy się wprawdzie poparciem wielu europejskich mężów stanu i polityków, lecz jest to poparcie platoniczne. Potakują oni Coudenhovemu, gdy mówi ogólniki o potrzebie pokoju i szkodliwości wojny. Każda jednak konkretna propozycja Coudenhovego natrafia na liczne trudności, wynikające z rozbieżności celów polityki poszczególnych państw. Przytem z dotychczasowych projektów Coudenhovego nie wszystkie można uznać za szczęśliwe. Pamiętamy przecież, że nie kto inny, tylko właśnie Coudenhove proponował Polsce odstąpienie „kurytarza“ pomorskiego Niemcom wzamian za unję z Litwą. Również z swych książkach ujawnił Coudenhove niechęć do Polski względnie nieznajomość spraw polskich. Coudenhove stara się o pozyskanie zwolenników dla swej idei we wszystkich państwach, ale faktem jest, że dotychczas najwięcej sympatyków znalazł w Niemczech. Pozatem bardzo życzliwie odnoszą się do idei paneuropejskiej żydzi wszystkich krajów.

Z ruchu Ch. D.

WIECE CH. D. W PRZEMYŚLU.

W niedzielę 4 września urządziła Ch. Dem. w Przemyślu dwa wiece z powodu wyborów do Rady miejskiej, które rozpoczynają się 11-go września, jeden w Sokole dla związków zawodowych, drugi w Lipowicach, przedmieściu Przemyśla. Oba wiece były licznie obesłane. Na pierwszym przemawiali sekretarz **Stach**, senator **Thullie** i dyr. **Sanecki** ze Lwowa, na drugim **Stach i Thullie.** Utworzyły się tam dwa komitety polskie, jeden magistracki z burmistrzem **Krogulskim**, drugi mieszczańsko-sanacyjny z prof. **Garlickim.** Ch. D. usiłowała połączyć oba komitety. Rokowania rozbiły się z powodu osoby burmistrza Krogulskiego, którego komitet mieszczańsko-sanacyjny absolutnie nie chce przyjąć na listę. Jeden i drugi komitet ubiegają się o poparcie chadeków. Obecnie rozstrzyga się kwestja, za jaką listą chadecja się oświadczy.

Stalinowcy a Trocki.

W związku z toczącą się od dłuższego czasu walką wewnętrzną w rosyjskiem stronnictwie komunistycznem, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad istotą sporów ideowych między tak zwanym komunizmem oficjalnym, reprezentowanym przez grupę Stalina, a opozycją komunistyczną, której najwybitniejszymi przedstawicielami są Trocki i Zinowjew. Otóż spory te, dotyczące zarówno samej wewnętrznej polityki rosyjskiej, jak i taktyki partji komunistycznej, mają swe źródło przedewszystkiem w rozbieżności poglądów obu wzajemnie zwalczających się grup na kwestję stosunku rządu sowieckiego do wsi rosyjskiej. Organ Stalina „Izwiestja“ przyznaje otwarcie w jednym ze swych ostatnich numerów, że „największą trudność w rozwiązaniu zadania, jakie wziął na siebie proletarjat Rosji, polega na tem, że musi on kierować drugą klasą, klasą drobnych właścicieli, stanowiącą większość ludności ZSSR.“.

Stalinowcy wskazują na to, że ich głównem zadaniem (podobnie zresztą jak i głównem zadaniem trockistów) jest socjalizacja ludności wiejskiej, że jednak przytem grupa Stalina trzyma się taktyki ostrożności i stopniowości.

Trockiści utrzymują, że socjalizację wsi przeprowadzić należy niezwłocznie, ale jednocześnie zapatrują się oni dość sceptycznie na kwestję ogólnej socjalizacji Rosji bez przeprowadzania rewolucji światowej.

Trockiści twierdzą w dalszym ciągu, że kurs polityczny rządu sowieckiego w stosunku do t. zw. „sierodniaków“ (średnia własność ziemska) jest z gruntu fałszywy, że należy popierać usilnie t. zw. „biedniaków“, t. j. wieśniaków najbiedniejszych, zwalczając równocześnie chłopów bogatych, a więc „kulaków“ i „średniaków“.

Zdaniem opozycjonistów, powiększyć należy na wsi rosyjskiej ilość „zindustrjolizowanych sowieckich gospodarstw wiejskich“, dać w nich zajęcie najbiedniejszym warstwom wiejskim i w ten sposób powiększyć armję proletarjatu wiejskiego.

Stalinowcy odrzucają z całą stanowczością podobne plany, obawiając się nie bez przyczyny, że realizacja ich musiałaby wywołać nową falę niezadowolenia wśród ludności wiejskiej. Grupa Stalina uważa, że wszystkie zarządzenia rządu sowieckiego, zmierzające do rozszerzenia, udoskonalenia i mechanizacji gospodarstwa wiejskiego powinny być utrzymane, a nawet stale rozszerzane, ale stanowczo unikać należy wszystkiego, co mogłoby wśród ludności wiejskiej wywoływać nastroje nieprzychylne dla rządu sowieckiego. Nawet w sprawach zapomóg dla t. zw. „biedniaków“ wiejskich stalinowcy działają z wielką ostrożnością, realizując plan niesienia pomocy biednej ludności wiejskiej jedynie „w granicach realnych możliwości“.

Obecni władcy Rosji boją się, jak widać, najwięcej zerwania ze wsią, a dlatego patrzą przez palce na kapitalizację ludności wiejskiej. Trocki natomiast w kapitalizacji wsi widzi groźne niebezpieczeństwo dla tych wszystkich planów w kierunku stworzenia w Rosji państwa socjalistycznego, które były istotną przyczyną stanowczego wystąpienia komunistów rosyjskich w roku 1917.

Ceps.

Dokoła zabójstwa w poselstwie sowieckiem.

Sprawa zabójstwa w poselstwie ZSSR. jest jeszcze niewyjaśniona. Zagadką jest również wyjazd Trajkowicza z Wilna do Warszawy. Wileńskie „Słowo“ sądzi, że niedoświadczony młodzieniec oplątany został intrygami pozostałej rodziny i przyjaciół, którzy chcieli zagarnąć jego majątek.

„Według zeznań jednej strony, ludzie bliscy Trajkowicza namawiali go do wyjazdu do Rosji, gdzie spodziewano się, że go zaaresztują i nie starali się go odstręczać od myśli o jakimś czynie szalonym.

Dziwnem też się wydaje, że nie powstrzymano go od wyjazdu do Warszawy, mimo, iż cel ten nie zdawał się być tajemnicą. Wiedziano również, że młody Trajkowicz posiada dwa rewolwery i bombę ręczną. Z innej strony otrzymujemy zaprzeczenie tych pogłosek. W każdym razie cała sprawa przedstawia się niezmiernie tajemniczo“.

Kowerdę Trajkowicz znał osobiście, ale rzadko się z nim widywał, a ostatnio nawet się z nim pokłócił.

Warszawskie pismo rosyjskie „Za Swobodu“ zostało w poniedziałek skonfiskowane za artykuł pod tytułem „Dlaczego został zabity Trajkowicz“, w którym to artykule końcowy ustęp zawiera inkryminacje, iż przedstawicielstwo Sowietów uprawia na terytorjum obcego państwa prowokację. Pisma bolszewickie oczywiście piszą o „zamachu“ na poselstwo sowieckie i stawiają zarzuty władzom polskim.

Z Zarytego.

Dobre i złe strony letniska.

Prawie nieznane jeszcze przed paru laty Zaryte osiągnęło dzisiaj sławę pierwszorzędnego letniska. Położone w uroczej dolinie Raby u stóp Lubonia, otoczone zawsząd lasami ściąga z najdalszych krańców Polski letników, którzy mogą tutaj doskonale wypocząć po trudach pracy zawodowej, zapomnieć o wielkomiejskim gwarze, nacieszyć się wspaniałym, górskim krajobrazem i korzystać przytem z kąpieli o nie spełna 2 km. odległego, rabczańskiego uzdrowiska. Jednak daje się tutaj dotkliwie odczuwać cały szereg braków, które przy zabiegach gminy i poparciu odnośnych władz dałyby się wkrótce usunąć.

Przed kilku jeszcze laty miało Zaryte własny Urząd pocztowy. Agendy jego przydzielono później poczcie w Rabce. Możeby Dyrekcja Poczt., uwzględniając potrzeby kulturalne letników, zechciała w przyszłym roku choć w sezonie otworzyć przynajmniej składnicę pocztową. Jeżeli opłacało się przedtem utrzymywać tutaj pełny urząd pocztowy dla niewielkiej ludności i kilkunastu letników, to obecnie śmiało domagać się można istnienia ekspozytury na przeciąg trzech miesięcy dla potrzeb teraz zwiększonej ludności Zarytego, sąsiedniej Olszówki, Raby Niżnej i blisko tysiącznej rzeszy kuracjuszy.

Brak jest tutaj choćby najmarniejszego pensjonatu. Trudno bowiem nadać to miano szynkowni p. Skawiańczykowej, do której dobudowany barak nawet w przybliżeniu nie odpowiada tak zewnętrznym wyglądem jakoteż i wewnętrznem urządzeniem potrzebom i wymogom letników. Nie do wiary, że w tej budzie p. Skawiańczykowa urządzała nawet „dancingi“.

Do niedawna w Zarytem nie było śladu letnika-żyda. W dwóch ostatnich latach mniejszość narodowa wraz z niezliczoną czeredą „milusińskich“ była tutaj bardzo silnie reprezentowaną. Nasze Perle, Wassery, Dufty, Fingery i tutaj o sobie zapomnieć nie pozwoliły.

Jeszcze przed dwoma laty tutejsza gmina wzięła sobie za cel budowę szkoły pow., która dotychczas mieści się w wynajętym budynku. Zaryte otrzymało wcale pokaźną subwencję na budowę, która pozwoliła na rozpoczęcie budowy. Prace posuwały się bardzo szybko, zwłaszcza, że ówczesny inspektor szkolny p. Marszałek i kierowniczka szkoły p. Janowcowa nie szczędzili trudów i czasu, by pierwszy zapał tutejszego włościaństwa należycie wyzyskać. Aby fundusz budowy zwiększyć pp. Janowcowie zorganizowali w zeszłym sezonie doborowy komitet z letników, który urządzał festyny, będące pożądaną atrakcją dla kuracjuszy. W ostatnim sezonie wiele pracy tej samej sprawie poświęcili pp. Stoccy z Krakowa i ks. J. Kmiecik z Choczni. Olbrzymi gmach szkolny stanął pod dachem. Obecnie jednak nic się nie robi, by budowę jak najrychlej doprowadzić do końca. — Przewodnictwo komitetu budowy spoczywa w ręku wójta Kaczmarczyka, który okazał się zupełnie niedołężnym i nie potrafi podołać swemu zadaniu.

Dużo mówiło się o przyłączeniu Zarytego do Rabki, czemu tutejsi górale bardzo są przeciwni ze względów, któreby znowu letnikom nadzwyczajnie dogadzały. Przedewszystkiem uległaby zmianie na lepsze gospodarka gminna. Zarząd rabczańskiego zdroju przez wprowadzenie identycznych ze swojemi ulepszeń uprzyjemniłby znacznie pobyt kuracjuszów w Zarytem. Możeby i wtedy odnośne władze wzięły letników pod większą opiekę i nie pozwoliły z nich drzeć ostatniej skóry za mieszkania (płatne w dolarach), w których niejednokrotnie jeszcze poprzedniego roku porykiwało poczciwe bydełko, dostarczające, na wagę złota cenionych tutaj produktów, dzięki czemu tutejszy góral będzie mógł tego jeszcze roku na wozowni dźwignąć „piąterko z gonkiem“ dla „wiatroków“.

R. Niezab.

Kłopot! — Cóżeś taki strapiony? — Jestem w kłopocie... — No? — Wyobraź sobie, oświadczyłem się wczoraj po kolacji jednej z panien Ksińskich i nie mogę sobie przypomnieć której.

Na ziemiach Rzpltej.

Tajemnicze samobójstwo w Zakopanem.

W poniedziałek rano wybiegła ze schroniska na Łysej Polanie na drodze do Morskiego Oka młoda kobieta, wzywając pomocy, za nią zaś biegł oficer, strzelający do niej z mauzera. — Pierwszy strzał chybił. Przy drugim brauning się zaciął. Kobieta wskoczyła do przejeżdżającego w kierunku Morskiego Oka auta. Po drodze spotkawszy inne auto, jadące w przeciwnym kierunku, kobieta przesiadła się do niego. Gdy przejeżdżała z powrotem przez Łysą Polanę, stojący obok drogi oficer poznawszy uciekającą w aucie swoją towarzyszkę, strzelił do siebie w lewą pierś i upadł zbroczony krwią na ziemię. Po przybyciu automobilem do Zakopanego kobieta doniosła o powyższym fakcie komisarjatowi policji. Na miejsce wypadku wyjechał natychmiast kierownik komisarjatu policyjnego, komendant garnizonu oraz żandarmerja wojskowa. Pomoc lekarska okazała się spóźnioną, gdyż oficera znaleziono w agonji i niebawem skonał. Jest to kapitan intendantury, nazwiskiem Jan Otto. Śledzwo prowadzi żandarmerja wojskowa.

—oo—

UCZCZENIE NAJWIĘKSZEGO MUZYKA PODHALA. Wreszcie postanowiono zrealizować myśl uczczenia największego muzyka Podhala ś. p. B. Obrochty przez wystawienie mu pomnika w Zakopanem. Na zjeździe Podhalan w Nowym Targu został wybrany w tym celu specjalny komitet, na czele którego stanął znany kompozytor p. Karol Szymanowski.

WPISY NA WYŻSZE KURSA ZIEMIAŃSKIE WE LWOWIE. Dyrekcja Wyższych Kursów Ziemiańskich we Lwowie (ul. Kopernika 20 I p., lokal Redakcji „Rolnika“) zawiadamia nas, że wpisy odbywają się codziennie od godz. 9—11 w lokalu Dyrekcji. Zgłoszenia pisemne z dołączeniem świadectwa z ukończonej szkoły średniej ogólno-kształcącej i metryki chrztu nadsyłać można pod adresem Sekretarjatu Wyższych Kursów Ziemiańskich ul. Kochanowskiego l. 63.

MIN. SKŁADKOWSKI KAZAŁ WYTOCZYĆ SOBIE SPRAWĘ ZA PRZEJECHANIE DZIECKA. W związku z przejechaniem 4-letniego dziecka pod Zamościem, które wydarzyło się min. Składkowskiemu, wczoraj wieczór zaraz po przyjeździe do Warszawy, min. Składkowski zażądał od gł. komendanta P. P. płk. Maleszewskiego, aby protokołowi policyjnemu w Zamościu nadano normalny bieg. Min. zażądał, aby go pociągnięto, jak każdego innego obywatela, do odpowiedzialności za nieostrożną jazdę. Niezależnie od tego minister, zgodnie z przepisami dla szoferów odesłał wczoraj natychmiast do urzędu ruchu kołowego swoją legitymację szoferską, t. zw. „Prawo jazdy“, zaznaczając, że do czasu rozprawy sądowej nie będzie prowadził osobiście samochodu. Sprawa przeciw min. Składkowskiemu odbędzie się w Sądzie pokoju. Minister zamierza sam bronić się przed sądem. Oskarżać będzie ministra za nieostrożną jazdę — jak to zwykle bywa w Sądzie pokoju — przodownik policji. Z Zamościa nadeszła wczoraj telefoniczna wiadomość, że przejechanemu dziecku nie grozi niebezpieczeństwo utraty życia.

SAMOCHÓD CARA MIKOŁAJA W WARSZAWIE. W Warszawie znajduje się pamiątka po ostatnim carze Mikołaju II. Jest to wspaniały samochód, najlepszej angielskiej marki „Rolls-Roy's“, który podczas wojny znajdował się w głównej kwaterze w Baranowiczach, do dyspozycji samowładcy rosyjskiego. Samochód ten po rewolucji rosyjskiej dostał się do rąk gen. Dowbor-Muśnickiego, który po przybyciu do Warszawy, chciał go podarować marsz. Piłsudskiemu. Z polecenia Piłsudskiego samochód oddany został do dyspozycji Ministerstwu robót publicznych. Obecnie samochód cara Mikołaja znajduje się w garażu Ministerstwa i nie znajduje amatorów. Boją się tym samochodem jeździć, gdyż przynosi on rzekomo nieszczęście swoim pasażerom.

POŻAR NA KRUPÓWKACH W ZAKOPANEM. Onegdaj o godz. 11.30 wybuchł pożar w centrum Zakopanego przy ul. Krupówki, obok urzędu pocztowego, w budynku, w którym mieści się księgarnia Gebethnera i Wolffa i sklep „Omnia“. Pożar ten mógł przybrać groźne dla Zakopanego rozmiary, szczęśliwie jednak zauważono go w porę, tak, że okoliczni mieszkańcy i zawezwana straż pożarna zdążyli ogień zdusić w zarodku. Przyczyna pożaru na razie nieznana. Istnieje przypuszczenie, że ogień podłożył 14-letni chłopiec, wydalony z pracy przez firmę „Omnia“, który w ten sposób chciał się zemścić za pozbawienie go pracy.

WRÓBEL — ZŁODZIEJEM? Od pewnego czasu ginęły systematycznie na poczcie zakopiańskiej przesyłki paczkowe. Energiczne dochodzenia wykryły winowajcę, którym okazał się niejaki Wróbel, woźnica, przewożący paczki z dworca kolejowego. Nieuczciwego woźnicę aresztowano i odstawiono do dyspozycji sądu powiatowego w Nowym Targu.

106 ŻOŁNIERZY TRUJE SIĘ KONSERWAMI MIĘSNEMI. W Wilnie w 6-tym pułku piechoty Legjonów cała 6-ta kompanja, złożona ze 106 ludzi, zachorowała z objawami zatrucia po spożyciu na obiad konserw mięsnych. Przeszło 60 żołnierzy ciężko chorych, wijących się w boleściach, musiano przewieźć do szpitala garnizonowego, pozostałych 40-tu leczy się w lazarecie pułkowym. Konserwy oddano do zbadania. Prawdopodobnie uległy one zepsuciu wskutek nieuszczelnienia puszek.

ZNOWU AFERA SZPIEGOWSKA OFICERA POLSKIEGO. W nocy z piątku na sobotę, 3-go b. m., aresztowany został w Toruniu przez wojskowe władze śledcze por. artylerji Józef Kopala, któremu zarzuca się szpiegostwo wojskowe na rzecz wywiadu niemieckiego. Władze wojskowe polskie są już w posiadaniu dostatecznych dowodów winy oskarżonego, dalsze zaś śledztwo prowadzone pod kierownictwem prokuratora okręgowego sądu wojskowego majora Roma ma zapewne na celu wykrycie wspólników por. Kopali i nici wiążących szpiegów z niemieckim wywiadem. Bliższe szczegóły, dotyczące wyników śledztwa, są oczywiście tajne. Szkody, jakie wyrządziła akcja por. Kopali, są niewielkie, przyczem dodać należy, że afera ta nie ma żadnego związku z aferą rozstrzelanych na wiosnę b. r. oficerów Piątka i Urbaniaka w Toruniu. Por. Kopala odpowiadać będzie przed sądem doraźnym i grozi mu kara śmierci przez rozstrzelanie. Aresztowanie por. Kopali nastąpiło w momencie zamierzonej ucieczki zagranicę i miało miejsce pod mostem przed dworcem Toruń-Przedmieście.

UCIEKINIER Z WIĘZIENIA SCHWYTANY W KRYNICY. Odsiadujący karę za kradzież Franciszek Salomon, uciekł niedawno z więzienia przy sądzie powiatowym w Muszynie. Jak się okazało, uciekinier udał się do Krynicy, gdzie go jednak tamtejsza policja schwytała i odstawiła z powrotem do więzienia w Muszynie.

Z ROZKAZU MATKI SYN PODPALACZEM. W Nowem Siole pow. Stanisławowski aresztowała onegdaj policja niejakiego Stanisława Rubla, pod zarzutem podpalenia z zemsty osobistej. Wymieniony dwukrotnie planował zamach na zagrodę tamtejszego osadnika Johana Krausa. Jak wykazało śledztwo, matka Rubla, Zofja Kuziów, pozostawała z Krausem w naprężonych stosunkach i poprzysięgła mu zemstę z tajemnicą okrytych powodów. Dlatego też namawiała syna, by gospodarstwo jego puścił z dymem i samego w ogniu usmażył. Powodowany zleceniem matki zabrał się onegdaj Rubel do dzieła. Chwycił łuczywo i udał się pod zagrodę Krausa. Podłożył już ogień, iskry zaczęły już obejmować ściany, gdy w tem ktoś nadbiegł, zaalarmował domowników i pożar ugaszono. Gdy drugim razem szedł podpalacz z zamiarem bezwzględnego przeprowadzenia swego planu, ujęto go i oddano w ręce policji. Za usiłowanie dokonania zbrodni odpowie on wraz z matką przed sądem.

MORDERCA POŁYKAJĄCY ŁYŻKI. Frater Koliński, znany z zabójstwa doktorowej Olechnowiczowej, przebywa w więzieniu śledczem w Warszawie, gdzie trapiony wyrzutami sumienia, od czasu do czasu dokonywa zamachów na swe życie. Przed dwoma miesiącami Koliński połknął łyżeczkę i łańcuszek. Z wielkim trudem i po wielu zabiegach przedmioty te wydobyto z żołądka przestępcy. Przed kilku dniami Koliński połknął znowu dużą łyżkę poczem usiłował powiesić się. Służba więzienna udaremniła zamach osobliwego samobójcy.

ŚMIERTELNY WYPADEK SAMOCHODOWY POD ŁOWICZEM. Samochodem, należącym do Generalnego Inspektoratu Armji wyjechał wczoraj intendent Belwederu Kazimierz Gudrakiewicz z żoną i szwagierką do Łowicza. W odległości 4 kilometrów od Łowicza, szofer Malinowski zatrzymał błyskawicznie samochód skutkiem pęknięcia opony. W następstwie gwałtownego wstrząsu, urwało się koło a wóz wywrócił się do góry kołami, przygniatając pasażerów. Szofer Malinowski wyleciał w powietrze i spadając, uderzył głową o kamień z taką siłą, że poniósł śmierć na miejscu. Intendent jest ciężko ranny i ma złamaną rękę. Żona jego i szwagierka odniosły bolesne obrażenia. Stan wszystkich bardzo ciężki. Przewiezienie rannych do Warszawy okazało się niemożliwością.

SAMOBÓJSTWO PO ZDEFRAUDOWANIU 60.000 DOL. Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Stanisław Boczkowski, urzędnik fabryki mydła „Saturnia“ w Warszawie, który zdefraudował 60.000 dolarów.

SKARŻYSKO TĘSKNI ZA AUSTRJĄ? Obok dworca kolejowego w Skarżysku dziś jeszcze można oglądać pięknie zachowany obelisk z napisem, wielbiącym cesarza Austrji Karola I. Obelisk ten znajduje się na widocznem miejscu tuż obok mostu kolejowego i jest jedynym pomnikiem, jak się zdaje, jaki posiada wogóle sławetne m. Skarżysko. Pieczołowicie widać dbają władze kolejowe o utrzymanie tej „drogiej pamiątki“, skoro do dziś dnia otaczają ów obelisk piękne klomby i parkan. Jeden z mieszkańców Skarżyska na pytanie „co to za pomnik“ informował z całym spokojem, że obelisk „na cześć Austrjaków p[illegible]no w 1917 roku“, informując takim tonem, jakby przechowywanie na ziemi naszej pamiątek po okupantach miało być rzeczą zupełnie naturalną(!)

Z całego świata.

„S. RAFAEL“ NIE ZGINĄŁ, LECZ MKNIE Z SZYBKOŚCIĄ 150 MIL NA GODZINĘ. Radjodepesza nadeszła do Londynu, a pochodząca z parowca Blydenyk podaje, że statek ten widział w czwartek wczesnym rankiem tajemnicze światło, pochodzące prawdopodobnie z samolotu „S. Rafael“. Światło widoczne było w stronie południowej i zniknęło, posuwając się w kierunku południowo-wschodnim w odległości 3 mil. Z faktu, że światło widoczne było bez przerwy w ciągu 1 minuty, wnioskować należy, że objekt rzucający światło poruszał się z szybkością 150 mil na godzinę.

WŚCIEKŁY LEW ROZRYWA POGROMCĘ. W cyrku państwowym w Niżnym Nowogrodzie w czasie pokazu grupy lwów tresowanych (nabytych od Hagenbecka), jeden z lwów rzucił się nagle na pogromcę Francuza Chaut, zadając mu 20 ran szarpanych. Publiczność ogarnął popłoch. Jeden z policjantów celnym strzałem zabił lwa. Jak się okazało przy sekcji, lew dotknięty został wścieklizną.

ZAMIAST KILKUNASTU FENIGÓW, ZAROBIŁ 3 MIESIĄCE WIĘZIENIA. W Monachjum toczył się przed kilku dniami proces przeciwko konduktorowi tramwajowemu, który jednemu z pasażerów sprzedał bilet, już poprzednio zużyty, a odebrany innemi pasażerowi, który wysiadał z tramwaju. Konduktor chciał w ten sposób zarobić kilkanaście fenigów, nie licząc się z następstwami oszustwa. Na następnym przystanku wszedł do tramwaju kontroler, który stwierdził, że bilet już dawno był zużyty, a po wytłumaczeniu się pasażera, oddał konduktora pod sąd. Sąd wymierzył mu 3 miesiące więzienia.

Hołd dla Najśw. Marji Panny Kodeńskiej.

UROCZYSTOŚĆ PRZENIESIENIA OBRAZU NA PODLASIE.

Bogarodzica w Polsce odbiera wyjątkową cześć od swojego ludu. Koronowaliśmy niedawno Ostrobramską Panienkę w Wilnie, teraz znowu wracaliśmy Ją na łono Podlasia, do Jej siedziby w grodzie Sapiehów, w skromnem miasteczku Kodeń, który sam przez się chyba nie śnił o takich honorach, jakie mu Polska cała robiła, gdyby nie to, że to umiłowany gródek Tej, co „Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci bramie“.

Podlasie Ją wiodło do tego gródka przez całe tygodnie. Wstępując po drodze do wsi i osad błogosławiła Ona swemu ludowi, temu co cierpiał za wiarę i Ojczyznę i podnosiła go na sercu i duszy.

Już w sobotę szły do Kodnia pielgrzymki. Jedna, najgłówniejsza, z Obrazem Cudownym od Terespola pociągnęła za sobą arcypasterzy Podlasia, dziesiątki kapłanów i tysiące wiernych. Brali w niej również udział: wojsko — bataljon 39 p. p. z pułk. Kwaciszewskim na czele i baterja artylerji, związek strzelecki, banderja, straże ogniowe, orkiestra 35 p. p. Towarzyszyły ze sztandarem swoim członkinie Nar. Organizacji Kobiet w Białej Podlaskiej.

Po drodze witały pielgrzymkę bramy triumfalne i szeregi kompanij, przyłączających się do tego iście królewskiego pochodu, powitanego u wrót Kodnia grzmotem salwy armatniej. Obok biskupów podlaskich kroczył też p. minister Niezabytowski z małżonką.

Z drugiej znowu strony Kodnia, od stacji Stradecz, przybyły koleją z Krakowa Książę Metropolita Sapieha, zebrawszy lud z pociągu wraz z towarzyszącymi mu od Warszawy kapłanami, orkiestrą i strażą ogniową z Brześcia, poszedł pieszo 4 kilometry i przez prowizoryczny most pontonowy na rzece, specjalnie zbudowany przez saperów z Brześcia, doszedł do kościoła kodeńskiego, by po raz pierwszy, jako potomek historycznego Mikołaja, sprawcy „świętej kradzieży“, stanąć w Kodniu Sapiehów.

Pod miasteczkiem, w dzielnicy zwanej Placencją, urządzono ołtarz polowy, na którym umieszczono na noc z soboty na niedzielę cudowny wizerunek. Przez całą noc trwała adoracja tysięcy; jedni z nich, strudzeni drogą, padali snem zmorzeni, inni, czuwając, śpiewali chwałę Marji. Widowisko niezwykłe dziecięcej i bezgranicznie ufnej wiary ludu podlaskiego, któremu błogosławiła za to Matka Boska Kodeńska, patrząca z ołtarza, spowitego w zieleń i kwiecia, rozświetlonego świecami i lampkami „łaskawem okiem miłosierdzia swego“.

Już od wczesnego ranka, przymglonego nieco chmurkami, ale pogodnego, odprawiano przed tym ołtarzem Msze św. Odprawili ją księża biskupi Przeździecki, Sokołowski i Owczarek. Ostatnią odprawia w obrządku słowiańskim protojerej Nikolski, proboszcz unickiej parafji w Tyraspolu; asystuje mu dwu Redemptorystów, śpiewa chór obrządku słowiańskiego.

Wreszcie przychodzi moment najważniejszy: przeniesienie obrazu na rynek kodeński, gdzie ma się odbyć suma i kazanie. Do pochodu stają szeregi za szeregami. Otwierają go oddziały wojska: 2 bataljony 35 i 82 p. p., pod dowództwem pułk. Kwaciszewskiego i majora Ksandera, dalej strzelcy, sokoli, straże ogniowe, banderje chłopskie i osadników kresowych, sztandar N. O. K., setka chorągwi i ferctronów, dziewczęta w bieli, dzieci szkolne, klerycy, zakonnicy, przeor Jasnej Góry O. Przeździecki i prowincjał Oblatów ks. Kowalski, kapłani, kanonicy, prałaci, a wreszcie pięciu mitratów: J. E. Książę Arcybiskup Sapieha, Biskup Dr Przeździecki, Ks. Ks. Sufragani: W. Owczarek z Włocławka i Cz. Sokołowski z Siedlec, a za nimi na specjalnych noszach święty wizerunek, który wczoraj przywiozło do Kodnia na specjalnie zbudowanym wozie 6 wspaniałych, dobranych kasztanów, użyczonych ze stajen P. Prezydenta, dzisiaj dźwigają przedstawiciele wszystkich stanów.

Po przyniesieniu obrazu na rynek umieszczono na ołtarzu, wzniesionym na specjalnej estradzie, gdzie znaleźli się wszyscy dostojnicy kościelni. Przed estradą zasiedli znów dygnitarze cywilni w osobach pp. ministrów: dr. Dobruckiego, Meysztowicza i Niezabytowskiego, gen. D. O. K. Brześć p. Trojanowskiego, wojewody Remiszewskiego, naczelnika departamentu wyznań p. Okulicza, posłów: Ks. Czetwertyńskiego i Łobaoza, b. wojewody Moskalewskiego z małżonką, prokuratora Tuza, kom. P. P. Remiszewskiego, starosty Rudnickiego, książąt Sapiehów: Pawła i Eustachego z małżonkami i matką ks. Seweryną, prof. Rutkowskiego, konserwatora obrazu, szeregu osób, przybyłych z bliska i daleka, w tem około 200 księży i 30 starców, byłych męczenników Unji, mających otrzymać dekoracje, przeora Jasnej Góry O. Piusa Przeździeckiego i prowincjała Oblatów ks. Kowalskiego, ks kan. Niemiry, który tak czule opiekował się tym obrazem w Warszawie.

Minister Dobrucki w imieniu P. Prezydenta, wszedł na estradę i podał do wiadomości, że 31 z najzasłużeńszych podlasiaków P. Prezydent dekoruje odznaką „Krzyża Zasługi“ za walkę w obronie wiary i Ojczyzny. Poczem, zeszedłszy na stopnie estrady zawiesił każdemu z nich ten widomy znak uznania zasługi ze strony Ojczyzny dla tych, którzy ją bronili przed prawosławiem. Był to moment rozrzewniający tłumy widzów do głębi serca i do łez.

Po rozdaniu medali J. E. Książę Arcybiskup Sapieha celebrowa nabożeństwo pontyfikalne w asyście archidjakona infułata Dębińskiego i djakonów ks. ks. kanoników Piotrowskiego i Olędzkiego. Ceremonjałem, zarówno pochodu, jak i nabożeństwa kierowali prałaci: Ryster i Grabowski, oraz kan. ks. Stefanowski

Po Credo Ks. prałat Ryster odczytał z ambony list pasterski Ks. Biskupa podlaskiego, oddający obraz w opiekę Podlasiu, Kodniowi, a specjalnie Ojcom Oblatom, którzy będą jego stróżami. Następnie sam Ks. Biskup podlaski, J. E. Ks. dr. Przeździecki wygłosił podniosłe kazanie, w którem, po wywodzie historycznym, podniósł kilka inwokacji do Patronki Podlasia, za jedność wiary, zgodę i miłość między sąsiadami, cnotę i nadzieję w lepsze jutro narodu i Ojczyzny. Kazanie to wywarło głębokie wrażenie na wszystkich, a podniosłą treść jego poniosły szeroko po całym Kodniu i Polsce aparaty radjowe, założone specjalnie na te uroczystości.

Po nabożeństwie odbyła się nowa dekoracja tych samych zasłużonych weteranów Unji orderami papieskimi „Pro Ecclesia et Pontifice“, poprzedzona odczytaniem przez Ks. prałata Rystera krótkiego życiorysu każdego z nich. Było to odczytywanie prawdziwego martyrologjum Podlasia: bicie, grzywny, więzienia, Syberja, jednem słowem męczeństwo, które dopiero w wolnej Polsce zostało nagrodzone zarówno przez Ojczyznę jak i Kościół.

J. E. Ks. Biskup podlaski — po skończonej dekoracji — udzielił błogosławieństwa papieskiego i zaśpiewał uroczyste „Te Deum laudamus“, poczem, przy śpiewie wielotysięcznego tłumu (około 40.000 ludzi) wniesiono obraz do kościoła i tam go na ołtarzu postawiono.

Po tych uroczystościach udali się wszyscy dostojnicy i kler do zamku, gdzie na polance, pod olbrzymim, wojskowym namiotem odbył się obiad. J. E. Ks. Bp. Dr Przeździecki wzniósł toast na cześć Ojca św. i P. Prezydenta, oraz rozdał zebranym gościom piękne, pamiątkowe żetony.

Popołudniu zaczęły się rozchodzić wszystkie pielgrzymki pod wodzą swych kapłanów, a Matuchna Kodeńska, po tylu latach tułaczki po ziemi polskiej, została już w Swej siedzibie. Stąd teraz błogosławić będzie, stąd szczęścić biednej ziemi podlaskiej. **(Kap.).**

Znowu klęska polskich pływaków w Bolonji.

Konieczność budowania basenów i nauki pływania.

Kończący się w tym roku sezon mistrzostw pływackich przyniósł nam w bilansie długi szereg rozczarowań. W Giszowcu nie padł ani jeden rekord. W Warszawie podczas mistrzostw państwowych polscy pływacy nie wykazali bynajmniej poważnych wyników. W Białogrodzie na trójmeczu słowiańskim występ reprezentacji polskiej skończył się blamażem. Pływacy nasi, zajmując drugie i nawet ostatnie miejsca — zdobywali rekordy polskie!... W Bolonji gdzie odbyły się dnia 5 bm. zawody pływackie **o mistrzostwo Europy**, udział Polaków był chyba przedmiotem pośmiewiska. Jak się dowiadujemy z ostatnich wiadomości telegraficznych **Polska nie zdobyła na zawodach ani jednego punktu.** Czasem taki wstyd wpływa dobrze na ambicje a wiadomem jest, że sport polski ma jej zawiele...

Zwycięstwo w Bolonji w mistrzostwach Europy odnieśli **bezapelacyjnie Niemcy osiągając 111 punktów** podczas gdy na drugiem miejscu Szwecja, ojczyzna mistrzów olimpijskich, zdobyła tylko 79 pkt., następni zaś: Węgry 60 pkt., Włochy 31, Belgja 21, Francja 16, Czechosłowacja 15, Austrja 5. W zawodach kobiet zwyciężyła Holandja 70 pkt., Anglja 64, Niemcy 58, Austrja 29, Francja 14, Szwecja 8.

Przebieg finałów przedstawia się następująco: Finał 400 m. dla pań wygrała Braun (Hol.) 6:11.8 przed Laverty 6:13. Skoki z wieży dla pań wygrała Wille. Przedbiegi 100 m. panów wygrali: Barany 1:04, Borg 1:03.6 i Werner 1:04.8. Finał 400 m. zdobył Arne Borg 5:08.6 przed Heinrichem 5:15.8. Finał 1500 m. osiągnął znów Arne Borg 19:07.6 **(rekord światowy)** przed Parentinem. W finale 200 m. st. klas. pierwszy był Rademacher 2:55.2 przed Prasse i van Parysem. W skokach z wieży dla panów wygrał Luber. Finał waterpolo: Węgry biją Francję 3:1 (2:1).

Wyniki bolońskie nasuwają ponownie smutne refleksje, które nie zawahamy się w tem miejscu powtórzyć jak to już pisaliśmy z okazji wstydu doznanego w Belgradzie...

Sport pływacki w Polsce jest prawdziwym kopciuszkiem — jest zupełnie niemal zaniedbany przez te wszystkie sfery, które powinny otaczać racjonalny rozwój wychowania fizycznego.

I dziwna rzecz, że ten sport, który jednocześnie ćwiczy mięśnie i hartuje ciało, sport, który jak żaden inny odbywa się w idealnych warunkach: bez kurzu, bez błota — sport, który w sobie zawiera i wymogi higjeny i gimnastyki — ten sport jest tak mało pielęgnowany w naszym kraju, gdzie padają rekordy... topielców.

Kończy się już tegoroczny sezon pływacki. Niech nasze śmieszne występy na międzynarodowych wodach przestaną być wreszcie moralnem wyrazem polskiego wodowstrętu. Uwagi te niech dotrą do instancji komunalnych i rządowych, które nie uważają dotąd za stosowne budować w miastach i miasteczkach basenów z nauką pływania..

Polscy akademicy w Rzymie.

ZDOBYWAJĄ CZWARTE MIEJSCE.

W Turnieju międzynarodowym w Rzymie, urządzonym w dn. 5 bm., drużynowa klasyfikacja zawodów lekkoatletycznych wypadła następująco: 1) Węgry 131 pkt., 2) Francja 115 pkt., 3) Włochy 66 pkt., 4) Polska 50 pkt., 5) Szwajcarja 39 pkt., 6) Czechosłowacja 35 pkt., 7) Estonja 21 pkt., 8) Austrja 19 pkt., 9) Haiti 10 pkt., 10) USA 5 pkt.

Podczas turnieju tennisowego Igrzysk Akademickich w rozgrywce o trzecie miejsce w spotkaniach indywidualnych Czetwertyński grał z Włochem Gaslinim. Mecz ten został przy stanie setów 2:2 (1:6 6:4 7:9 6:3) przerwany z powodu ciemności.

Trzy jubileusze sportowe w Polsce.

Jubileusz 20-lecia Pogoni we Lwowie wypadł uroczyście. O meczu Pogoń—Cracovia 0:0 pisaliśmy już uprzednio. Ponadto w program weszły wyścigi kolarskie Lwów—Stryj—Lwów, które jednakże zostały unieważnione przez komisję sędziowską, gdyż zawodnicy nie przestrzegali regulaminu biegu i korzystali z prowadzenia automobili i motocykli. Zawody zostały odłożone wobec tego na późniejszy termin. Bieg ten na 40 zawodników „niby wygrał“ Zawadzki (Pogoń) w 4 g. 58 m. 39 s. Czwartym był Jakubiec z K. S. „Garbarnia“ (Kraków). Pogoń w program jubileuszowy wstawiła również zawody pływackie na „Świtezi“, które miały dla zawodników charakter kwalifikacyjny i przydzielały ich do klas II. i III. Wyniki wypadły nieźle zwłaszcza w pływaniu na 200 m. stylem klasycznym (Murzłowski (Czarni) 3 m. 34.2 s. zaliczony do II. klasy).

5-lecie Toruńskiego Klubu Sportowego miało w programie zawody tennisowe, motocyklowe, pływackie, footbalowe oraz akademję z rozdaniem nagród. Emocjonująco wypadły zawody pływackie, które wykazały utalentowanie pływackie trzech sióstr Lisińskich Kazimiery, Oli i Ireny. Na zawodach był obecny wojewoda Młodzianowski. Dokonano na miejscu zdjęć filmowych do filmu propagandowego „Pomorze“. Match ligowy wygrali Czarni bijąc T. K. S. 1:0 (0:0) o czem już pisaliśmy.

Towarzystwo Zwolenników Sportu w Łodzi obchodziło 20-lecie i na tę uroczystość sportową urządziło wyścig szosowy na przestrzeni 126 km. (Aleksandrów—Kały) w którym zwyciężył Waliński.

GABRJEL D'ANNUNZIO.

Czar włoskich miast

Jedną z ostatnich sensacyj literackich Włoch jest wiadomość, że sam d'Annunzio przygotowuje zbiorowe wydanie swoich pism. Prasa włoska opublikowała faksimile poety, który dokładnie wylicza, klasyfikuje, porządkuje i komentuje swoje dzieła. Zbiorowe wydanie pism obejmuje ośmdziesiąt dzieł, a przy samym końcu znajduje się dopisek: „et ultra“. W pierwszej grupie, zatytułowanej „Versi d'Amore e di Gloria“ (wiersze Miłości i Sławy), znajdujemy pochwałę nieba, morza, ziemi i bohaterów włoskich. Czytelnikom naszym przynosimy kilka wierszy znakomitego poety w tłómaczeniu polskiem Jana Pietrzyckiego. (Przyp. Red.).

RAWENNA.

O jakaż postać marmurową bielą
Spoczęła, z dłonią na mieczu opartą?
To twój obrońca, młody Guidarello,
Umarły, stanął tu ostatnią wartą.

Ból mu kamienny zamknął usta młode
Skargą, co była zwycięstwem brzemienną.
„Oto na mieczu moim przyszłość wiodę —
Zwycięską przyszłość ku tobie, Rawenno!“

Od morza wicher co dnia pieśń ci niesie —
Echa jej wtórzą po pinjowym lesie,
Podając miastu — pieśń życia i troski.
— Czyli na jawie śnię, czy senny marzę?
Przez twoich ulic martwe korytarze
Błądzi wygnaniec... Dantego cień boski..

BERGAMO.

W czas wielkanocny, kiedy wieczór wonny
Szkarłatem płonął ponad miejską bramą,
Ujrzałem stary twój kościół Madonny,
Różowy w słońcu, o cudne Bergamo!

Zda się, w powietrzu cherubinów roje
Szumiały skrzydeł swych symfonją złota,
Którymi zdobił tu kościoły twoje
Boży artysta, mistrz Lorenzo Lotto.

W progach katedry stanęły w marmurze
Dwa lwy rzeźbione, wielkości twej stróże...
Spiżem przeszłości dzwon nad nimi dzwoni.

Miasto ty Tassów, przybytku serdeczny!...
—Pójdźmy w kaplicę, gdzie spoczynek wieczny
Ma wódz Wenecji starej, Colleoni!

PRATO.

Prato, hej Prato! Snu zjawo młodego,
Gdzie, będąc chłopcem, w pustaczej zabawie
Już w poetyckiej kochałem się sławie
I w jasnych oczach kochanki Lippiego.

Na skałach twierdze marzyłem warowne,
Królewską miałem za miastem polanę,
Gdzie orle pióra, przez wicher przywiane,
Były, by z nieba podarki cudowne.

Rzeko Bizencjo! Twe fale, snów posły,
Zaczarowane kamienie mi niosły,
Błyszczące srebrem w tajemnym błękicie.

Nieraz po nudnej nauce, jak w szale,
Biegłem ku tobie, by spojrzeć w twe fale,
Co na nieznane wołały mnie życie.

PISTOJA.

Niechaj mi będzie czar twój pochwalony
I te wspomnienia, co z murów twych płyną!
Śni się pamięci stary Perugino,
Mistrz Leonardo i Credi natchniony.

Słońce poranne czerwieni gór szczyty,
Uśmiechy złote już krwawy blask koją,
Ale nad twymi murami, Pistojo,
Snują się jeszcze półzmierzchów błękity.

Oto z nad sennej, mogilnej rubieży,
Gdzie Fortenieri, kochanek twój leży,
Wstają zadumy serdeczne i głosy.

Mistrz Leonardo da Vinci barw tęczą
Malował nad tą mogiłą młodzieńczą
Snów swych i myśli płomienne kolosy.

CORTONA.

Kiedy przy pługu oracz się mozoli
(Ot, skroń pochyla mu dola człowiecza!)
Nieraz na bróździe rozoranej roli
Zobaczy ostrze etruskiego miecza.

Przeto zdumiony, stając śród rozłogów,
Czuje, jak z miecza idzie siła rwąca,
Co zda się prawić mu o walkach bogów
I bojach nocy przeciw blaskom słońca.

Tak Mucius Sforza przed bramą Cortony,
Kiedy przy pługu odpoczął strudzony,
Rogów bojowych usłyszał wołanie
I duch rycerski weń wstąpił.

— O dolo!
Czyż twe wyroki mej ziemi dozwolą,
Iż lud jej cały rycerzem się stanie?

Przekład Jana Pietrzyckiego.

Ruch wydawniczy.

„KOBIETY WSPÓŁCZESNEJ“ Nr. 23 zawiera: Artykuł wstępny p. H. Ceysingerówny p. t. „Pesymiści“, który porusza zagadnienie niewolniczego pesymizmu, panującego wśród naszego społeczeństwa. W cyklu „Nasze posłanki i senatorki przy pracy“ p. J. Krawczyńskiej, daje wywiad z senatorką Lewoszowską. W dziale literackim znajdujemy dalszy ciąg dowcipnego skotcha amerykańskiego p. t.: „Śmierć Gwiazdy“, „Bransoleta z Granatów“ Kuprina. P. Walewska pisze o Teresie z Walewskich Bierzyńskiej. Kronika teatralna uzupełnia numer. Dodatek tygodniowy „Mój Dom“ przynosi wskazówki co do udzielania pomocy w nagłych wypadkach oraz szereg rad z dziedziny mody i gospodarstwa.

Co słychać w Krakowie?

Dobroczynna działalność Instytucji półkolonji.

12 morgów lasu wolskiego pod rozbudowę kolonji.

W niedzielę 4 bm. odbyło się wobec zaproszonych gości uroczyste zamknięcie tegorocznych półkolonji. Przewodniczący krakowskiego Twa Przeciwgruźliczego dr. Janiszewski zdał sprawozdanie z działalności półkolonji, urządzonych w parku dra Jordana i parku podgórskim. Zapisanych i przyjętych do półkolonji dzieci było w tym roku 620.

Półkolonje w parku Podgórskim otwarto 4 lipca b. r., w parku dra Jordana 7 lipca b. r., pierwsza działała przez 49 dni, druga przez 39 dni.

Ogólna ilość dni-dzieci wynosiła 15.307. Dzieci zbierały się codziennie z wyjątkiem niedziel **i świąt** o godz. 8 rano w Rynku Głównym, skąd tramwajem udawały się do parku, tam przebywały pod opieką higjenistek do godz. 5 popołudniu, poczem wracały tramwajem do Rynku, gdzie ich zabierali rodzice lub rodzeństwo. Dzieci dostawały w parku **3 razy dziennie jedzenie: śniadanie, obiad i podwieczorek.** W tym roku wprowadzono pod kierunkiem przewodników Twa Szkoły ludowej **zwiedzanie osobliwości i zabytków Krakowa.** Wycieczek takich było 4, brało w nich udział po 65 dzieci. Sprawiono w tym roku **kilkadziesiąt leżaków, dzieci po obiedzie spoczywały na nich obowiązkowo**, a przytem każde dziecko, gdy się zmęczyło zabawą, mogło się na leżaku położyć dla odpoczynku. Urządzano **kąpiele słoneczne, z których korzystały prawie wszystkie dzieci.** Z powodu sprzyjającej pogody i ciepła dzieci korzystały prawie codziennie z **kąpieli rzecznych w Rudawie i Wildze.** Lekcje pływania odbywały się tak, jak w roku zeszłym, w parku krakowskim, a to dzięki uprzejmości p. Weissa, właściciela basenu, 70 dzieci nauczyło się w tym roku pływania.

Prócz tego stale odbywały się **gry na świeżem powietrzu, zabawy, śpiew i wycieczki w najbliższe okolice miasta.** Dożywianie było proste, obfite, odpowiednie i smaczne. Prawie **u wszystkich** bez wyjątku dzieci stwierdzono badaniem lekarskiem **znaczny przybytek na wadze i wzroście.** Dzieci bawiły się doskonale podczas wakacji i odnosiło się wrażenie, że **nie czuły się** wcale upośledzonemi wobec innych dzieci, którym los pozwolił spędzić lato w kolonjach, w modnych letniskach lub nad morzem. **Opłata od dziecka wynosiła 8 zł. miesięcznie; wpisowe na całe wakacje 1 zł.**

Przewodniczący w dalszym ciągu podziękował imieniem Twa Przeciwgruźliczego i imieniem dzieci wszystkim tym czynnikom, które przyczyniły się i dopomogły do prowadzenia półkolonji, w szczególności higjenistce szkolnej p. **Polówpie**, która poświęciła nawet zasłużony i należny się jej urlop dla pełnej zapału i poświęcenia pracy na półkolonjach.

W końcu p. Janiszewski przedstawił plany **dalszej rozbudowy instytucji półkolonji.** Wychodząc z założenia, że jeśli ktoś uważa swoją pracę za doskonałą i nie wymagającą zmian i ulepszeń — ten się cofa, a instytucja, w której pracuje, upada — **Zarząd Twa odczuwając** najlepiej braki i niedoskonałości urządzeń półkolonji, **stale dąży do poprawy, ulepszeń oraz rozbudowy tej instytucji.** Jeszcze w roku 1926 wniósł Zarząd **podanie do gminy m. Krakowa o wydzierżawienie za czynszem dzierżawnym 12-tu morgów w lesie Wolskim na urządzenie tam stałej i wygodnej podstawy dla działalności półkolonji.** Gmina m. Krakowa przychyliła się do tej prośby i **odstąpiła Twu 12 morgów lasu za czynszem uznawczym. Towarzystwo zamierza wybudować tam cały szereg budynków: kuchnię, spiżarnię, mieszkanie dla obsługujących półkolonje, werandy kryte, jadalnie, basen do kąpieli i tusze, boiska dla gier i zabaw, ogródki dla hodowli jarzyn i kwiatów i jeden budynek zaopatrzony na zimę i t. d.** Wszystkie te urządzenia po wakacjach letnich według projektu Zarządu Towarzystwa, będą użyte na szkoły na świeżem powietrzu lub szkoły leśne dla dzieci wątłych i słabowitych, którym nie służy nauka prowadzona często w niehigjenicznych warunkach.

Urzeczywistnienie tych planów zależne jest od zrozumienia, jakie okaże społeczeństwo krakowskie dla tych urządzeń społeczno-higjenicznych i od poparcia władz.

Po sprawozdaniu p. Janiszewskiego nastąpiły: śpiewy, popisy gimnastyczne, popisy gimnastyki rytmicznej, deklamacje i rozdanie książek jako pamiątek przyjemnie spędzonych wakacji w półkolonjach tym dzieciom, które najlepiej zrozumiały ideę półkolonji — że nie jest to jałmużna udzielana biednym, lecz zorganizowana pomoc i sposobność dla rodziców, żeby za tanie pieniądze zapewnić swym dzieciom wesołe spędzenie wakacji letnich, z pożytkiem dla ciała i ducha.

450 tys. zł. na centralę telefonów w Krakowie.

W preliminarzu budżetowym Ministerstwa Poczt i Telegrafów na rok 1928/9 wstawiono sumę 20.460.000 zł. na rozszerzenie sieci telegraficznej i telefonicznej w całym kraju, która, jak wiadomo, jest bardzo skromna, co w pierwszym rzędzie odbija się na szerokich rzeszach pracowników telegraficznych i telefonicznych, przyczyniając się do ich przemęczenia wskutek najzupełniej nieodpowiednich warunków pracy.

Z najważniejszych inwestycyj, objętych tym preliminarzem, wymienić należy: budowę centrali telefonicznej C.B. w Przemyślu 150.000 zł., na ten sam cel w Stanisławowie 150.000 zł., budowa stacji telefonicznej międzymiastowej we Lwowie, **budowa nowej centrali automatycznej w Krakowie 450.000 zł.**, budowa automatycznej centrali telefonicznej w Zakopanem 300.000 zł., w Tarnowie 150.000 zł., budowa centrali telefonicznej automatycznej w Bielsku 435.000 zł., przebudowa istniejących central telefonicznych na G. Śląsku 500.000 zł. etc. Istotna potrzeba inwestycyj w tej dziedzinie jest jednak większą o 16.000.000 zł. ponad preliminowaną sumę 20,460.000 zł.

Powyższy projekt preliminarza jest narazie tylko wyrazem opinji Ministerstwa Poczt i Telegrafów i wymagać będzie jeszcze zgody Ministerstwa Skarbu.

——oo——

Min. Moraczewski w Krakowie.

Wczoraj po południu wyjechał z Krakowa okręgowy dyrektor robót publicznych inż. Dudek do powiatu jasielskiego celem spotkania się z ministrem robót publicznych p. Moraczewskim, który po objeździe powiatów wschodniej Małopolski dotkniętych klęską powodzi, przyjeżdża dziś na teren województwa krakowskiego. W piątek 9 bm. rano min. Moraczewski przybędzie do Krakowa i weźmie udział w posiedzeniu pełnego komitetu wawelskiego jako jego przewodniczący.

Powódź w województwie krakowskiem

Do województwa krakowskiego nadeszła wczoraj od starosty w Grybowie depesza, że wskutek oberwania się chmury rzeka Biała niebywale wezbrała i wystąpiła z brzegów. Wody zalały miasteczko Ciężkowice, oraz przyległe wsi, leżące nad brzegiem Białej. Szereg domów został zalany, wielkie obszary pola stoją pod wodą, a wylew zniszczył plony. Straty są obliczone na 100.000 zł. Władze podjęły natychmiast akcję ratowniczą.

Agitatorzy komunistyczni przed sądem.

Rozpoczęta w poniedziałek 5 b. m. kadencja sądów przysięgłych w Krakowie została przerwana na kilka dni. Dopiero w nadchodzący poniedziałek odbędzie się druga z rzędu rozprawa przed przysięgłymi, rozpisana na 3 dni. Jest to proces o zdradę główną, popełnioną przez agitację komunistyczną. Na ławie oskarżonych zasiędą: Hirsch Baldinger, Blima Waldówna, Szachner Banach, Majer Wiesenfeld, Wincenty Sroka i Michał Czech. Są oni oskarżeni o to, że w pierwszej połowie b. r. rozrzucali bibułę komunistyczną w Krakowie, Bochni i Tarnowie.

——oo——

Kraków, dnia 7-go września 1927.

Środa 7: bł. Melchjora, św. Reginy p. i m.
Czwartek 8: Narodzenie N. M. P.
Czwartek 8: wschód słońca o godz. 5.04, zachód o 18.11.

——oo——

OSOBISTE. Wojewoda krakowski p. Darowski wyjechał do Warszawy w sprawach urzędowych.

DR ROMAN GLASSNER, lekarz administracyjny Kasy Chorych w Krakowie, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

CELEM PRZYJŚCIA Z POMOCĄ OFIAROM KATASTROFY POWODZIOWEJ w Małopolsce wschodniej zawiązuje się staraniem Prezydjum miasta obywatelski Komitet. Posiedzenie Komitetu odbędzie się dziś we środę o godz. 6 pop. w sali konferencyjnej Magistratu.

WYCIECZKA GDAŃSKA W KRAKOWIE, zorganizowana przez dyr. Frankego, złożona z wybitnych kupców i przemysłowców, zwiedziła onegdaj Kraków. Po śniadaniu, wydanem przez Izbę handlową goście zwiedzili saliny wielickie. Wieczorem odjechali na Targi Wschodnie do Lwowa.

KORESPONDENCI PISM ZAGRANICZNYCH Z BERLINA W KRAKOWIE. Wczoraj o godz. 22.16 przybyła ze Lwowa do Krakowa wycieczka korespondentów pism zagranicznych z Berlina. Przybyli pp.: Rothey Reynolds (Daily Mail — Londyn); Maks Blockzyl (Algemeen Handelsblad — Amsterdam); Edwin Wilcox (Daily Telegraph — Londyn); Eugene Kammer (Publicitad — Barcelona i dzienniki południowo-amerykańskie); Georgo Morison (Financial Times — Londyn, Wall Street Journal New York); Karol Tiander (Hofonstadtbladet — Helsingfors); Swedish International Pressbureau — Stokholm); Marja i Edward Penkala (Politika— Belgrad). Wycieczce towarzyszą z ramienia prasy polskiej w Berlinie pan Tadeusz Święcicki, korespondent PAT-ej w Berlinie, z ramienia Min. spr. zagr. radca Dr. Stefan Litauer. Wycieczka zwiedziła Warszawę, była we Lwowie na otwarciu Targów Wschodnich oraz podejmowana była w Łańcucie przez p. Potockiego. Po zwiedzeniu Krakowa wycieczka wraca do Warszawy i zwiedzi jeszcze Łódź.

HYDROPLAN WOJSKOWY, który miał odlecieć wczoraj z Krakowa do Pucka, zatrzymał się jeszcze przez jeden dzień w Krakowie z powodu panującej nad ranem mgły. Start hydroplanu z Wisły koło Pychowic ma nastąpić dziś rano w razie pomyślnych warunków atmosferycznych.

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH, o czem wczoraj donosiliśmy, trwa w dalszym ciągu i objął 5.500 robotników. Wojewoda Darowski wezwał do siebie na dzień dzisiejszy prezesa krakowskiego związku budowniczych celem omówienia z nim przyczyn strajku i jak najrychlejszego zlikwidowania zatargu.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono nast. ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr, niezbieranego 35—40 gr, kwaśnego 25—30 gr; śmietanki słodkiej 60—70 gr; śmietany kwaśnej 1.60—2 zł; 1 kg masła zwycz. 4.60—4.80 zł; deserowego 6.20—6.40 zł; sera krowiego 1.40 do 1.50 zł; jaja za kopę 10—10.50 zł, za sztukę 17—18 gr. Drób: kura 5—8 zł; para kurcząt 4—8 zł; kaczka 4—6 zł; gęś 7—10 zł. Owoce: 1 kg jabłek kraj. kompot. 30—60 gr, stołow. 0.80—1.20 zł; gruszek kraj. kompot. 40—80 gr. deser. 1.20—2 zł; śliwek kraj. 40—60 gr, węgierek 0.60—1 zł; litr brusznic 60—80 gr. Jarzyny: 1 kg ziemniaków 14—16 gr; buraków ćwikł. 16—20 gr; marchwi 16—22 gr; cebuli kraj. 45 do 50 gr; czosnku 1.20—1.50 zł; kapusta biała w głow. kopa 5—8 zł, za sztukę 8—15 gr; kapusta włoska 8—15 gr; kapusta czerwona 15—25 gr; kalafiory 0.-30—1 zł; pietruszka z nacią 20—25 gr; pomidory 50—55 gr; seler z nacią 15—25 gr; szpinak 80—90 gr; fasola szparag. 30—50 gr; włoszczyzna 25—30 gr; ogórki kopa 0.80—1.60 zł; barszcz burak. 1 litr 30—35 gr.

WŁAMANIE. Landsberger kierownik budowy fabryki kabli w Płaszowie zgłosił w policji, że w nocy z 4 na 5 bm. włamano się do kancelarji tej budowy i skradziono przyrządy miernicze, świdry i liny stalowe nieustalonej na razie wartości.

KRADZIEŻ PORTFELU. Jan Łysek Połoński doniósł do policji, że podczas wsiadania do wozu motorowego w Wieliczce skradziono mu z tylnej kieszeni spodni portfel z 250 zł. i dokumentami.

SKUTKI WSKAKIWANIA DO TRAMWAJU. U zbiegu ulic Salinarnej i Lwowskiej usiłował wskoczyć do jadącego wozu tramwajowego Władysław Trzepla (l. 21), robotnik. Wpadł on pod wóz tramwajowy, przyczem koło obcięło mu 3 palce u prawej ręki. Pogotowie ratunkowe odwiozło ofiarę wypadku do szpitala.

——oo——

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

REKOLEKCJE W DZIEDZICACH DLA P. P. ORGANISTÓW. W Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach odbędą się pod koniec września trzydniowe rekolekcje dla pp. Organistów i Dyrygentów chórów kościelnych. Ceny utrzymania umiarkowane. Zjazd i początek wieczorem dnia 26. września. Zgłoszenia przyjmuje Ks. Jan Sobaś T. J. Superjor.

CIERPIĄCY NA ARTRETYZM, reumatyzm, ischias, dnę, skazę moczanową, choroby nerek, anemję, upadek sił i energji życiowej, szukają ulgi swych cierpień w zdrojowiskach radioczynnych (Joachimstal, Gastein etc.), których skuteczność jest znaną i wielokrotnie wypróbowaną. W razie utrudnionego wyjazdu do zdrojowiska zagranicznego lub krajowego, może pełnowartościowa kuracja być przeprowadzoną tanim kosztem w domu, przez stosowanie **PREPARATÓW RADJOAKTYWNYCH Laboratorjum „RAD“ w Krakowie. Opisy i pouczenia na żądanie.**

Na składzie w Aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie, ul. Florjańska 15** i we wszystkich aptekach.

Dlaczego? — Jak się to dzieje, panie nadleśny, że pan ma tak wiele książek, a nie zdobył się dotąd na szafkę do nich? — Drogi panie, gdyby to można było równie łatwo zdobyć szafkę, jak zdobyłem wszystkie książki! Przecież szafki pan mi nie pożyczy.

Jeszcze nasza wiara słynie
Póki Ślązak żyje
Prędzej woda w Odrze spłynie
Nim nas wróg zabije!

W ub. poniedziałek odbyła się staraniem krakowskiego Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich „Wieczornica“ pożegnalna dla wycieczki krajoznawczej **młodzieży śląskiej z powiatów opolskiego, raciborskiego i strzeleckiego.** Wycieczka ta zorganizowana i prowadzona przez red. Jankowskiego, w liczbie kilkudziesięciu osób zwiedzi wszystkie główne środowiska polskie, a więc Kraków, Częstochowę, Warszawę, Toruń, Gniezno i Poznań. Wieczornicę zagaił serdecznem przemówieniem prezes Twa, r. m. Pachoński, poczem do gości ze Śląska przemawiali ks. red. Machay i ks. patron Kasprzyk, zaś imieniem wycieczki odpowiadali red. Jankowski, p. Matuszek i p. Łapa. Serdeczny nastrój potęgowały patrjotyczne pieśni śląskie, śpiewane przez chór młodzieży opolskiej.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Środa: „Balladyna“.
Czwartek: „Król“.
Piątek: „Maleństwo“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Granica śmierci“.
BAGATELA: „Zabiłem“.
UCIECHA: „Folie Bergere“ 10 aktów humoru.
NOWOŚCI: „Nędznicy“.
SZTUKA: „Księżniczka Tralala“.
WARSZAWA: „Dziewczęta pod kontrolą“.
PROMIEŃ: „Księżna Gdańska“.

——oo——

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dziś we środę po raz 8-my „Balladyna“. Jutro „Król“ Flers'a-Caillavet'a. W „Człowieku i nadczłowieku“ Shaw'a, z którego próby odbywają się pod kierunkiem dyr. Nowakowskiego, wykonają role główne pp. Jaroszewska i dyr. Nowakowski. Rozpoczęły się pod kierunkiem reżysera Sosnowskiego próby z „Głazu granicznego“ Emila Zegadłowicza. P. Adolf Nowaczyński złożył Dyrekcji nową swą sztukę napisaną wierszem p. t. „Warchoł i Miroluba“, komedję współczesną w stylu arystofanesowskim.

MARJAN WAWRZKOWICZ, tenor lwowskiej opery i operetki, zaangażowany na sezon zimowy do opery królewskiej w Bukareszcie, wystąpi gościnnie w teatrze „Nowości“ przy ul. Rajskiej na otwarcie sezonu w „Królu Kawy“, operetce polskiego kompozytora Tadeusza Millera. Wawrzkowicz partję tytułową w tejże operetce śpiewał z niebywałem powodzeniem we Lwowie.

Wiadomości katolickie.

WSPÓŁCZEŚNI ŚWIĘCI POCHODZENIA AFRYKAŃSKIEGO.

Do liczby świętych królów i władców przybędzie prawdopodobnie dwu współczesnych nam, prawdziwie świętych sułtanów z Afryki. Zmarły niedawno sułtan Jan z Kaoma żył jak prawdziwy zakonnik wśród świata. Przystępował bardzo często do Komunji św. i codziennie wieczorem spędzał godzinę na modlitwie, wracając do domu dopiero w nocy, ponieważ kościół misji znajdował się daleko od jego siedziby. W Wielkim Tygodniu świątobliwy władca spędzał noce wielkoczwartkową i wielkopiątkową na cichej adoracji i modlitwie. — Inny sułtan, Antoni, król Bukumbi, był niemniej świątobliwy. Gdy niedawno zmarła mu pobożna żona, Odylja, król napisał do przełożonej sióstr zakonnych tamtejszej misji list z wiadomością o śmierci małżonki w słowach, których styl pełen prostoty i cichej a radosnej rezygnacji chrześcijańskiej żywo przypomina katakumby. — „Matko, zawiadamiam cię, że moja przyjaciółka, Odylja, rozstała się z tym światem i odeszła do Boga. Twój syn Antonio, sułtan Bukumbi“.

Gdy się uprzytomni, że ludy tych władców tak niedawno jeszcze żyły w pogaństwie, to nie można nie zdumieć się, jak szybko zbawienna moc Chrystusowego Kościoła owłada te ludy i uszlachetnia dusze. Królowie „czarnego lądu“ przychodzą jako święci do grona dzieci Bożych, korzystają z przeobfitych źródeł łaski tak chętnie i skwapliwie, że mogą być wzorem pod tym względem dla władców starej Europy.

(KAP).

Życie gospodarczo-społeczne.

Ile właściwie wynosi pożyczka stabilizacyjna?

15 MILJ. ZŁOTYCH CZY DOLARÓW?

Warszawski „Tygodnik Handlowy“ w nrze 34 wystąpił z zapytaniem ile **właściwie wynosi uzyskana z takim trudem i kosztem** (sam prof. Kemerer otrzymał 100.000 dol.) **pożyczka stabilizacyjna zaciągnięta przez rząd polski?**

W szczególności ogólnie panuje przekonanie, że pożyczka stabilizacyjna, a właściwie kredyt interwencyjny, który uzyskaliśmy w lipcu 1927 r. od konsorcjum amerykańskiego, na którego czele stoi Bankers Trust Company i Blair and Comp. — **wynosi 15 miljonów dolarów.**

Tak brzmiały swego czasu komunikaty prasowe, a nadto na to przypuszczenie wskazywałoby rozp. Prez. Rzplitej z 11. VII 1927 r., którem „upoważnionym został minister skarbu do zawarcia umowy z bankowem konsorcjum zagranicznem o otwarcie krótkoterminowego kredytu na sumę do 15 milj. dolarów“.

Tymczasem wedle urzędowego komunikatu, zawartego w wydawanym przez Ministerjum Skarbu łącznie z szeregiem innych ministerjów tygodniku „Przemysł i Handel“ z 16 lipca 1927 Nr. 29 str. 1001 powiedziane jest wyraźnie i w kilku miejscach, że „Rząd polski w ramach upoważnienia wynikającego z cytowanego rozporządzenia Prez. Rzplitej z 11 lipca 1927 roku „zawarł z konsorcjum banków amerykańskich umowę o kredyt krótkoterminowy na sumę 15 milj. złotych“ i że odnośne obligacje opiewać będą każda na 500.000 złotych.

W tym samym numerze „Przemysłu i Handlu“ podana też jest odezwa przedstawicieli amerykańskiego konsorcjum bankowego do prasy polskiej, w której także jest mowa tylko o otrzymanym przez Rząd kredytu w wysokości 15 milj. zł.

Jak więc sprawa powyższa faktycznie się przedstawia?

Czy kredyt wynosi 15 miljonów dolarów czy złotych i jakich złotych? Złotych w złocie, czy obiegowych?

Mimo ważności powyższej przez „Tygodnik Handlowy“ poruszonej kwestji nie dało na nią **dotychczas odpowiedzi Ministerstwo Skarbu.**

Natomiast w jednem z ostatnich dekadowych sprawozdań Banku Polskiego jest wzmianka o tem, że **Bank Polski dotychczas wcale nie wykorzystał owego kredytu stabilizacyjnego.**

Co więc o tej całej sprawie sądzić? Poco było zaciągać pożyczkę, płacić od całej kwoty **bez względu na wysokość rzeczywiście użytego kredytu prowizję,** jeżeli nie było koniecznej potrzeby użycia owego kredytu na cele utrzymania stałości waluty?

——oo——

Zwrot cła przy eksporcie kapeluszy.

W „Monitorze“ ukazało się rozporządzenie ministrów skarbu, przemysłu i handlu, oraz rolnictwa o zwrocie cła przy wywozie kapeluszy i stożków wojłokowych (wełnianych) barwionych, wytworzonych w kraju. Za sprowadzone z zagranicy, zużyte do wyrobu tych towarów barwniki, zwraca się cło, podług następujących norm: za 100 kg kapeluszy i stożków wełnianych barwionych — 48 zł. Zwrot cła uskutecznia się zapomocą kwitów wywozowych, wystawionych każdorazowo przez upoważnione do tego urzędy celne na podstawie zaświadczeń związków eksportowych po stwierdzeniu wysyłki towarów zagranicę.

——o:o——

Nowe blankiety czekowe P. K. O.

P. K.O. wprowadza obecnie książeczki czekowe nowego wzoru, a mianowicie oddzielne dla czeków kasowych, a odmienne wyłącznie dla czeków przekazowych i przelewowych. Przepisy normujące posługiwanie się czekami PKO. oparte na obowiązującej ustawie czekowej, są wydrukowane na okładkach książeczek czekowych. Celem zmniejszenia ryzyka możliwych nadużyć, PKO. ograniczyła wysokość kwoty, na jaką może opiewać jeden czek kasowy do zł. 20.000. Ponadto nowe czeki kasowe zaopatrzone są tabliczką liczbową, na której klijent przez odpowiednie nacięcia oznacza kwotę, na jaką czek wystawiono. Przy podejmowaniu gotówką kwot ponad 20.000 zł. należy wystawić odpowiednią ilość czeków, z których żaden jednak nie może opiewać na sumę wyższą, niż 20.000 zł. **Termin ważności czeków dawnego wzoru upływa z dniem 31-go grudnia b. r.** Przed powyższym terminem winni przeto wszyscy klijenci PKO. zaopatrzyć się w nowe formularze czeków. Za przedłożone książeczki czekowe starego typu, a nie wykorzystane (z pozostałością najmniej 25 niezużytych blankietów), będzie PKO. wydawać w czasie od 1 do 31 grudnia b. r. nowe książeczki czekowe bezpłatnie.

——ooo——

ŻYWE ZAINTERESOWANIE WYSTAWĄ PRZEMYSŁU HOTELOWEGO RESTAURACYJNEGO I CUKIERNICZEGO W POZNANIU.

Wystawa Hotelowa, Restauracyjna i Cukiernicza, która odbędzie się w Poznaniu w okresie od 24 września do 9 października br. zapowiada się pod każdym względem korzystnie i ciekawie. Udział wystawców z każdym dniem wzmaga się. Poszczególne gałęzie i działy wystawy reprezentowane będą gruntownie. Dobrze, planowo zaprowadzone i demonstrowane będą m. in. działy: hotelarski, gospodarstwa domowego, urządzeń lokali, przemysł meblarski i drzewny, przemysł tekstylny, gastronomiczny, aprowizacyjny, gorzelniczy, prztworów spirytusowych, hygjeny, literatury fachowej. Wystawą jesienną Przemysłu Hotelowego, Restauracyjnego i Cukierniczego w Poznaniu zainteresowały się wszystkie poważne ośrodki w całej Polsce. Pozatem i zagranica okazuje zrozumiałe zainteresowanie, a niektóre firmy zagraniczne organizują na wystawie własne stoiska.

——oo——

Giełda zbożowa.

Pszenica dworska 51.50—52.50, targowa 50—51, węgierska 52, żyto krajowe 42—43, żyto krajowe II gatunku 40.50—41.50, Owies dworski 34—35, targowy 31—32, jęczmień na krupy 37—39, jęczmień na paszę 36—37, ziemniaki stołowe 9—10.

Mąka pszenna 45 proc. krakowska 85—86, 50 proc. krakowska 83—84, chlebowa 70—71, pszenna grysikowa 86—87, pszenna kongresowa 0000 82—83, pszenna grysikowa kongr. 85 do 86, żytnia 60 proc. krakowska 64—64.50, żytnia 65 proc. poznańska 64.50—65, razowa żytnia 54—55, razowa pszenna 65—66. Dla zboża tendencja słabsza, dowozy większe.

Akcje zwyżkują.

Wczorajsza giełda krakowska.

Na rynku walut tendencja utrzymana. Dolar prywatnie 8.81 i pół do 8.82, bankowo czeki 8.94—8.95, Bank Polski płacił za gotówkę 8.88, za czeki 8.91.

Na rynku akcyjnym tendencja naogół lekko zwyżkowa przy dość znacznym ruchu. Obroty ożywione. Pogiełdzie podobnie zwyżkowe. Obroty naogół niewielkie, zainteresowanie jednak wzmaga się i ożywia. Notowano: Bank Polski 138 i pół, Cegielski 40 i pół, Tepege 0.20.

WOŁY SPOGLĄDAJĄCE ZA „STARYM TYGRYSEM“. Clemenceau bawi w czasie lata zazwyczaj w Wandeji. Cały dzień spędza wówczas na świeżem powietrzu, przyjmuje bardzo mało gości, a jeśli już kogo, to tylko zaufanych przyjaciół. Wtedy jednak ożywia się „Stary tygrys“ bardzo. Opowiada wiele swych przeżyć, sypie dowcipami własnemi i opowiada cudze. Chętnie mówi o swych rodzicach, zwłaszcza o swej matce, którą ubóstwiał, a również o swym dziadku.

— Mój dziadek ze strony ojca był wielkim oryginałem i bystrym obserwatorem — opowiadał niedawno. — Kiedy byłem jeszcze chłopcem zabierał mnie często z sobą na przechadzki przez pola i dawał mi nieraz mądre rady. Tak np. pewnego razu rzekł: — „Uważaj dobrze. Gdy opuszczasz jakąś łąkę, odwróć się jeszcze raz, a wtedy zauważysz, że zawsze kilka wołów będzie za tobą spoglądało smętnie!“

W tem miejscu zrobił Clemenceau małą pauzę artystyczną, a potem mówił dalej:

— I dziadek mówił prawdę. Tak samo bywało, ile razy opuszczałem... Radę ministrów...

Z nad polskiego morza

Kryzys wybrzeża.

Sezon tegoroczny na polskiem wybrzeżu morskiem zaznaczył się pewnem przesileniem. Ilość letników, według doraźnych obliczeń, **spadła w porównaniu z rokiem ubiegłym o przeszło 20 proc.,** a ci, co znaleźli się nad polskim Bałtykiem — opuścili letnisko z uczuciem rozczarowania.

Fakt ten obszernie komentuje „Morze“, organ Ligi morskiej i rzecznej. „Źle zagospodarowane, ubogie, brudne i niechlujnie zabudowane wioski nadbrzeżne przyjmowały dotąd mniej zamożną część inteligencji narodu. Pod względem jednak drożyzny utrzymania pensjonatowego wybrzeże dościgło najmodniejsze i najbardziej luksusowe uzdrowiska, pod względem zaś cen środków żywności — wyprzedziło je i to znacznie.

Wioski rybackie rozrosły się ale nie wszerz, lecz wewnątrz — poprostu zabudowane zostały ciaśniej. Wskutek stłoczenia mieszkań stan sanitarny znacznie się pogorszył. Fetor nieznośny; w większości wsi niema studni z dobrą wodą. Światła brak — trzeba się nawet po pensjonatach zadowolić świeczkami. Aprowizacja spoczywa w rękach sezonowych kramarzy, windujących ceny w sposób okropny. W tych warunkach uboższa część społeczeństwa umyka przed drożyzną, zamożniejsza nie widzi racji znoszenia niechlujstwa i niedostatku za pieniądze, które gdzieindziej zapewniają wygodę, a nawet pewien zbytek.

Uwagi te są niewątpliwie zbyt pesymistyczne, jeżeli uwzględni się, że nie odrazu można wprowadzić na wybrzeżu stan taki, by odpowiadało ono wszelkim wymogom letniska. Powstaje ono dziś niemal z niczego. Niemniej jednak czynniki powołane winny zainteresować się więcej zorganizowaniem tych stosunków.

Celem uregulowania należytości prosimy o szybkie nadesłanie prenumeraty.

HENRYK BORDEAUX. 43

Zapora.

Przekład z francuskiego Zofji Skolimowskiej.

Ksiądz Berger podziękował mu za pamięć, lecz był nieugięty. Nowy cmentarz był jeno polem, jak każde inne. Nie był poświęcony i żadnego jeszcze nie posiada grobu, należy się zaś po Mszy św. odwiedzić zmarłych krewnych. Ponieważ wierni nie mogą uczynić tego na ziemi, popłyną na wody.

— Jak ksiądz mógł powziąć podobny projekt? Bo że nie wyszedł od księdza, to ręczę.

— Istotnie, panie merze. Jestem jeno biednym wiejskim plebanem. Projekt oznajmiła mi Melanja, myśl zaś poddał jej Mikołaj Hagard.

— A przecież zdecydował się zamieszkać w Vallon-Nowym?

— Zdecydował się, lecz zaręcza, że niedługo nie będzie tam nikogo.

— Nikogo? Ależ będzie letnisko! Letnisko, słyszy ksiądz proboszcz?

— Aż nadto dobrze, panie merze. Budują już hotel. Sądząc po fundamentach, będzie wielkich rozmiarów.

— Kopalnia złota dla gminy.

— Odmiana dla parafji: Chevrillard sprzedał swój dom, a sąsiad jego Jan Molin ma już kupca na swój, gdyż Fabrit, właściciel gospody „Postępu“, chce swą posiadłość rozszerzyć. Servoz, od czasu nieszczęścia i śmierci córki, myśli o przeprowadzeniu się do miasta. Synowie pogardzają zawodem ojców i najmują się do fabryk. Ach, panie merze, czy pan nie przeszkodzi tym ucieczkom?

— Ależ wszystko robię, aby im przeszkodzić. Władze nawet przybędą tu w tym celu.

— Niechby zostały u siebie te władze! Ich mowy naprożno niepokoją ludność. Czego nam potrzeba, to przywiązania do przeszłości, do ziemi. Niema już przeszłości, odkąd niema umarłych. A ludzie znajdują teraz, że ziemie jałowe i zbyt wysoko. Niedługo jeno Mikołaj Hagard zostanie z tych, co kochali góry.

— A ja, księże proboszczu?

— O, pan, panie merze, wydzierżawiłeś swe pola na przełęczy la Fourche i zbyt często schodzisz do Fontaine-Couverte i Bellerive.

— To dla spraw złączonych z moim urzędem.

— Raczej stało się to już pańską rozrywką. Innym pana znałem.

Joachim Rebut, urażony usłyszanemi prawdami, powstał; a zresztą, czyż jego przyjaciele polityczni nie odmierzali ściśle czasu, jaki spędzał w probostwie?

— Tem gorzej dla księdza proboszcza. Nie będziecie mieli nikogo na waszej ceremonji.

Otóż, ku jego zdumieniu, właśnie ceremonja święcka zawiodła. Z tego powodu miał rozliczne przykrości. Władze, osądziwszy, że ich eskorta jest marna, zasypały go wymówkami. Mariton syn, na widok wątłego audytorjum, wzbraniał się głos zabrać. Zdecydowawszy się wreszcie, ponieważ nie mógł milczeć, jak zwykle w Izbie, piorunował gwałtownie przeciw tym czasom ciemnoty, gdy Kościół podporządkowuje teraźniejszość życiu wiecznemu, problematycznemu, a zresztą i zbytecznemu, skoro Republika zabiega o szczęście dla wszystkich. Czyż nie jej zawdzięcza się tę wieś wzorową, w której mieszkańcy cieszą się komfortem, przyjemnościami, jednością? Przyjemność? — mogłaby o tem coś powiedzieć Fina Servoz, zmarła w połogu, Janina Chevrillard, która zniknęła z gminy, Paulina Martinet z córeczką nieznanego ojca, Zozeta Bize wreszcie. Jedność? Wszak gmina podzielona jest na dwie partje. Zostaje komfort — najlepiej mówić o komforcie.

Mariton ojciec, gotów, jak zwykle, do pewnych ustępstw, uronił z racji Zaduszek łezkę na cześć drogich cieniów, które w jakiejś mglistej republice zaziemskiej biorą udział w powodzeniu swoich potomków i nakłaniają ich do gorliwej służby dla rządu, tak przejętemu ulepszeniami socjalnemi i zużytkowaniem praktycznem natury i wiedzy.

Senator nielada miał zasługę, kończąc swoją przemowę, słuchacze bowiem znikali mu jeden za drugim, znęceni innem widowiskiem; zostali jeno radni gminni, przedstawiciele Towarzystwa i kilkoro szkolnych dzieci, krótko trzymanych przez nauczycielą, któremu sprytniejsze, a była ich większość — zdołały się wymknąć.

— Gdzież się podzieli wyborcy, ich żony i dzieci? — pytał senator, którego długie włosy, postać brzozy płaczącej i zielone oblicze nadawały się tak bardzo do mów pogrzebowych.

— Czy w gminie waszej niema już patrjotyzmu? — zainterpelował poseł, który w czasie wojny chronił się w zajęciach kancelaryjnych.

Biedny Joachim Rebut, z koszulą mokrą od potu, mimo zimnej pory, rozpoczął tłumaczenie, ciemne i zawiłe, z którego wynikało, że sukces dnia przypadł ceremonji religijnej, zapewne z powodu jej niezwykłości.

— Cóż w niej takiego nadzwyczajnego? — zapytano go surowo.

— Odbędzie się na jeziorze.

— Na mojem jeziorze? — wtrącił Max Gall, potężnie znudzony oracjami politycznych mężów. — Muszę to zobaczyć!

I mimo srogich spojrzeń, towarzyszących jego odejściu, udał się coprędzej na jezioro Kapucyny, dość pewny siebie i niezależny, aby kpić sobie z opinji Maritonów ojca i syna.

Podczas rannej Mszy św. ksiądz Berger odczytał ewangelję na Wszystkich Świętych o Błogosławieństwach: „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie,

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Zjazd Kupiectwa Polskiego we Lwowie.

rozpoczął swe prace onegdaj. Imieniem Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej wystąpiło Prezydjum Kongregacji z p. Senatorem Adelmanem na czele, oraz delegatem p. Radcą Adamem Szarskim.

P. Senator Adelman zgłosił wniosek nagły w sprawie interwencji Rady Naczelnej w Związku Rewizyjnym we Lwowie w sprawie kredytu dla kupiectwa. Delegacja ad hoc z Rady Naczelnej wybrana przy udziale dyrektora Banku Ludowo-meiszczańskiego z Krakowa p. Czesława Czarneckiego interwenjowała w poniedziałek u p. Jennera w tej sprawie. Wyniki interwencji zostaną zakomunikowane.

Zaznaczyć należy, że stanowisko Kongregacji zdecydowanie zajęte w sprawie pomocy kredytowej dla Kupiectwa, któremu się niestety wiele obiecuje a faktycznie nie pomaga, znalazło pełne uznanie u wszystkich reprezentacji organizacyjnych z całej Polski a niewątpliwie także znajdzie posłuch u kompetentnych czynników.

—oo—

KRWAWA ZEMSTA PARTYJNA.

Warszawa. (AW.) Nocy ubiegłej postrzelony został 3-ma kulami rewolwerowemi robotnik Henryk Sokołowski. Mimo energicznego śledztwa nie zdołano stwierdzić kto był sprawcą zamachu. Rannego Sokołowskiego w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala. Zachodzi uzasadnione podejrzenie, że Sokołowski padł ofiarą zemsty partyjnej.

—oo—

EKSPEDYCJA POLSKO-RUMUŃSKA ZAGINĘŁA NA JABŁONICY.

Warszawa. (Telef. wł.). Dnia 25 sierpnia br. wyjechała ekspedycja polsko-rumuńska komisji delimitacyjnej na Jabłonicę celem zbadania tak zwanej drogi Mackensena oraz zrewidowania prac granicznych. W skład komisji wchodziło 3 Rumunów i 2 Polaków. Wiadomo, że członkowie ekspedycji autem dotarli do Jabłonicy a przynajmniej na Jawornik i że byli na Kapilaszu. Do wtorku od czasu oberwania się chmury niema żadnych wiadomości o losie tej ekspedycji mimo nieustannych poszukiwań, w których biorą udział także Rumuni. Ponadto z naszej strony poszukiwani są: starosta Pajączkowski i radca Lisowski.

—oo—

USTAWY UPOSAŻENIOWE JESZCZE NIE GOTOWE.

Warszawa. (Telef. wł.) Wicepremjer Bartel przyjął delegacje centralnej komisji porozumiewawczej pracowników państwowych. W sprawie projektu ustaw uposażeniowych p. Bartel zaznaczył, że ustawy nie są jeszcze gotowe. Opracowane one będą z końcem listopada lub początkiem grudnia br. Co do przeprowadzenia ustawy oświadczył wicepr. Bartel, że według prawdopodobieństwa będzie wydana drogą dekretu, który ukazałby się w dniu 1-go stycznia 1928 roku.

SOWIETY FINANSOWAŁY POWSTANIE INDJAN.

Nowy Jork. (PAT) Według doniesień z La Pas, przedłożył rząd boliwski senatowi szereg dokumentów, które dowodzą, że ostatnie powstanie Indjan zostało sfinansowane przez rząd sowiecki. Dokumenty zostały przesłane rządowi boliwskiemu przez jego posła w Paryżu. Wynika z nich, że rząd sowiecki obiecywał szefowi komisji politycznej Martinezowi 1 miljon franków jeżeli wywoła powstanie. Senat po przestudjowaniu dokumentów przyjął rezolucję, w której wyraża życzenie, aby proklamowany został stan oblężenia i aby wystąpił z jak największą surowością przeciwko bolszewizmowi.

ZNÓW „WYROK“ ŚMIERCI.

Moskwa. (AW.) Skazany tu został na karę śmierci jeden z wybitnych oficerów armji gen. Bułak Bałakowicza Duntze.

—oo—

Wiedeń. (PAT.) Przybył tu do Wiednia śpiewak polski Jan Kiepura.

Berlin. (Telefon własny). „Berliner Zeitung“, pisząc o rozmowie genewskiej Brianda ze Stresemannem, zaznacza, że poruszyli oni również sprawę polskiego projektu paktu o nieagresji. Potwierdza to „Taegliche Rundschau“, które zaznacza, że w rozmowie na temat projektu polskiego ze strony Francji uchylono się od dokładnej odpowiedzi tak, że sprawa ta nie była oficjalnie przedmiotem przeprowadzonych rozmów. Ze strony niemieckiej należy wskazać z naciskiem fakt, że już pakt locarneński ustalił pewną gwarancję bezpieczeństwa dla Polski i że formuła gwarancyj istniejącej polsko-niemieckiej granicy nie może wchodzić w rachubę.

Dekret zwołujący Sejm już podpisany?

Warszawa. (AW.) Wedle informacji kół politycznych rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej zwołujące nadzwyczajną sesję sejmową i senatu zostało już podpisane i kontrasygnowane. Rozporządzenie to ukaże się w najbliższych dniach.

(Należy stwierdzić, że rozporządzenie o zwołaniu sesji nie zostało do dziś ogłoszonem. Ponieważ 10 bm. mija termin, w którym sesja winna się rozpocząć, by rząd pozostał w zgodzie z konstytucją, zachodzi obawa, że nawet gdyby dekret odnośny ukazał się w najbliższych dniach, kancelarja sejmowa nie zdoła z czysto technicznych względów zawiadomić posłów o zwołaniu sesji. — Red.).

FERMENTY W KLUBIE UKRAIŃSKIM.

Warszawa. (Tel. wł.) Klub Ukraiński został zwołany na 14 bm. na skutek żądania komunizującej grupy Sielroba (sielsko-robot.). Większość w chwili obecnej posiada grupa nacjonalistyczna, której polityka jest dla komunizującej opozycji zbyt ugodowa. Do opozycji należą: Czuczmaj, Podgórski, Makówka, Kozicki, Bratuń i senator Pasternak.

Polski projekt wschodniego Locarna.

POTĘPIENIE WOJNY.

Warszawa. (Tel. wł.) Delegacja polska do Ligi Narodów wystąpi w najbliższych dniach, możliwie we środę lub we czwartek, oficjalnie z propozycją paktu o nieagresji. Projekt opiera się na deklaracji występującej przeciwko załatwianiu nieporozumień pomiędzy państwami drogą orężną i potępiającej wojnę jako zbrodnię. Projekt jest poniekąd nawrotem do słynnego paktu gwarancyjnego Ligi Narodów z roku 1924. Zasadniczą cechą i różnicą jest okoliczność, że projekt polski proponuje ogłoszenie i przyjęcie tylko i wyłącznie oświadczenia ogólnego, nie wchodząc w żadne bliższe szczegóły ani określenia ani też bliższe postępowanie.

ECHA W PRASIE FRANCUSKIEJ.

Paryż. (PAT.) Prasa zamieszcza liczne komentarze o projekcie polskim ogólnej deklaracji o nieagresji. Większość pism traktuje projekt ten z wielką życzliwością. Wyjątek stanowi „Humanite“, który zasadniczo przeciwny jest wszełkim decyzjom Ligi Narodów oraz „L'Ouvre“, który w artykule swym atakuje Polskę dopatrując się w jej projekcie domniemanych intryg polskich monarchistów. Pozatem cała prasa widzi w propozycji polskiej poważny krok w kierunku zapewnienia ogólnego pokoju. W „Echo de Paris“ Pertinaux zaznacza, że propozycja polska wypełni pewne luki artykułu 16 paktu, jak również umów lokareńskich, w którym sytuacja na wschodzie nie została wyraźnie określona. Pertinaux podkreśla w dalszym ciągu, że polska propozycja może liczyć na wielu zwolenników wśród szeregu państw niezadowolonych z monopolów jakie przywłaszczyły sobie Anglja, Francja, Włochy i Niemcy przy rozstrzyganiu kwestyj ogólno-europejskich pomijając interesy innych państw. „Temps“ oświadcza, że cała uwaga w Genewie skierowana jest obecnie na propozycję polską, dziwiąc się wysuwanym przeciw niej zarzutom nie licującym bynajmniej z duchem paktu Ligi Narodów i umów lokareńskich ani też z wypływającego z nich ogólnego dążenia ku utrwaleniu pokoju oraz dobrych stosunków pomiędzy narodami. Zrozumiałe jest jedynie, zdaniem dziennika, stanowisko Niemiec unikających starannie jakiegokolwiek posunięcia, które mogłoby być przyjęte jako dobrowolne uznanie wschodnich granic Rzeszy wyznaczonych przez traktaty i starających się jednocześnie uzależnić przyjęcie propozycji polskiej od wcześniejszej ewakuacji Nadrenji.

Genewa. (Telef. własny). Agencja Havasa donosząc z Genewy, że Chamberlain i Briand przyjęli w dniu dzisiejszym delegata Polski Sokala, zaznacza, że przedmiotem rozmów polskiego delegata z francuskim i angielskim ministrem spraw zagranicznych były projekty polskie, dotyczące sprawy bezpieczeństwa.

Obrady w Komisjach Ligi Narodów.

Genewa. (PAT). Komisja do spraw rozbrojenia, która zebrała się pod przewodnictwem Benesza, wybrała swoim wiceprzewodniczącym delegata San Salwador, Gerrero. Komisja zajmie się przedewszystkiem wynikami obrad przygotowawczej komisji w sprawie zwołania międzynarodowej komisji rozbrojeniowej. Pozatem komisja omówi wszystkie sprawy dotyczące pokojowego załatwienia międzynarodowych zatargów, jak również ułatwieniem szybkiego zebrania się Rady Ligi Narodów w krytycznych chwilach.

Komisja polityczna, która obradowała pod przewodnictwem Bechsa (Luksemburg) wybrała na wniosek delegata angielskiego swym przewodniczącym hr. Apponyi'ego. Druga komisja, która zajmuje się sprawami technicznemi organizacji Ligi i ma na celu głównie zająć stanowisko w sprawie wyników światowej konferencji gospodarczej odbyła także posiedzenie konstytuujące. Inne komisje rozpoczęły również swe prace, utworzyły odpowiednie biura oraz wyznaczyły referentów do poszczególnych spraw. Obok narad toczących się w łonie właściwych i jawnych komisyj odbywały się ostatnio częste rozmowy pomiędzy kierowniczymi mężami stanu, zwłaszcza pomiędzy Stresemannem a Chamberlainem. Istnieją przypuszczenia, że rozmowy te toczyły się na temat pewnych sposobów zmniejszenia załogi okupacyjnej w Nadrenji.

Kodyfikacja prawa narodów.

Genewa. (PAT). Komisja prawnicza Zgromadzenia Ligi Narodów, która obraduje pod przewodnictwem Adatci (Japonja) wybrała swym wiceprzewodniczącym duńskiego dyplomatę Sahle'go. Komisja zajmie się szczegółowo sprawą prac komitetu rzeczoznawców do stopniowej kodyfikacji prawa narodów. Sprawozdawcami tej komisji zostali Fromageot, Guerrero i Politis.

KANADA KANDYDUJE NA NIESTAŁE MIEJSCE.

Genewa. (PAT). Szw. A. T. W kołach Zgromadzenia Ligi Narodów zapewniają, że delegacja kanadyjska upoważniona została przez swój rząd do postawienia kandydatury na stanowisko niestałego członka Rady Ligi Narodów. Powołanie przedstawiciela Kanady podobnie jak i innych dominjów brytyjskich, Australji, Irlandji, Nowej Zelandji i Południowej Afryki do Rady Ligi zostało ułatwione przez oparcie stosunków pomiędzy Wielką Brytanją a jej dominjami na nowych podstawach, co nastąpiło, jak wiadomo, na zeszłorocznej imperjalnej konferencji w Londynie.

A jednak bolszewicy kokietują Ligę Nar.

Moskwa. (AW.) Coraz dalej idąca izolacja polityczna Związku Sowieckiego zmusiła dyplomację sowiecką do prób zmiany frontu wobec Ligi Narodów. Według uporczywie lansowanych pogłosek pod osłoną ostrej kampanji prasy sowieckiej przeciwko Lidze Narodów, dwóch wpływowych dyplomatów sowieckich podjęło na zachodzie próby wysondowania możliwości, wstąpienia Związku Sowieckiego do Ligi Narodów. Według tychże pogłosek pewną rolę w tych próbach odgrywać ma p. Brockdorf-Rantzau.

—o:o—

Mussolini zaprosił Waldemarasa.

Rokowania z Watykanem o konkordat.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse“ donosi z Kowna: Mussolini zaprosił litewskiego prezesa ministrów Waldemarasa do odwiedzenia Włoch. Waldemaras uczyni zadość zaproszeniu Mussoliniego natychmiast po sesji Ligi Narodów i wyjedzie z Genewy wprost do Rzymu. W czasie swej wizyty w Rzymie toczyć będzie także Waldemaras rokowania z Watykanem w sprawie zawarcia konkordatu. Równocześnie będzie toczył Waldemaras rokowania z rządem włoskim w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

Gdańsk będzie budował samoloty pasażerskie.

Gdańsk. (AW.) Senat gdański otrzymał zezwolenie na założenie na terenie miasta przedsiębiorstwa budowy samolotów pasażerskich a nie wojennych. Główną kontrolę produkcji samolotów sprawować będzie Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku van Hammel.

Porozumienie koncernów naftowych.

Berlin. (PAT.) „Berliner Börsen Kurier“ donosi, że zanosi się na porozumienie między Standard Oil a Royal Dutch. Zapowiedziane na 1 września wypowiedzenie specjalnej umowy między Standart Oil Comp. a Shell Comp. w Persji zostało odroczone na czas nieograniczony. Odroczenie to dowodzi możliwości porozumienia między oboma koncernami. Aparat sprzedaży Standart Oil. Comp. a Shell Comp. w Persji będzie tedy nadal utrzymany.

Niezawisła Transjordanja.

Londyn. (PAT.) „Times“ donosi z Jerozolimy, że ogłoszony tam został projekt umowy między Anglją a Transjordanją przyznający Transjordanji zupełną niezawisłość pod emirem Abdulem i jego synem emirem Talal jako następcą. Umowa przyrzeka dostarczenia potrzebnych doradców technicznych. Emir przyrzekł, że zwoła zgromadzenie ustawodawcze złożone z 25 członków. Z łona tego zgromadzenia ma zamianować emir gabinet składający się z 5 ministrów.

„Europa dojrzała do rewelucji“

Paryż. (PAT.) „Echo de Paris“ donosi ze Sztokholmu, że Bucharin przedłożył komitetowi wykonawczemu sprawozdanie, w którem jest powiedziane, że Europa jest już dojrzała do rewolucji. Rewolucja światowa rozpocznie się we Francji. Cała uwaga 3-ciej międzynarodówki musi się skierować na Francję.

ANARCHISTYCZNA FABRYKA BOMB W BROOKLYNIE.

Nowy Jork. (PAT). W związku z dokonanem śledztwem przeprowadzonem w sprawie wybuchu bomby w Brooklynie policja aresztowała 6 osób, w tem 4 obywateli meksykańskich. — W jednym z domów, znajdującym się w pobliżu miejsca wybuchu bomby, wykryto fabrykę bomb oraz znaleziono skrzynię, zawierającą literaturę anarchistyczną oraz korespondencję, z której wynika, że prowadzono w Stanach Zjednoczonych propagandę anarchistyczną.

UCIEKINIERZY Z CHIN W MOSKWIE.

Moskwa. (AW.) Przybyła tu wdowa po Sun Jat Senie, twórcy narodowo rewolucyjnego ruchu chińskiego, wraz z wdową po Sunie przybył b. minister spraw zagranicznych rządu hankouńskiego — Eugeniusz Czen.

Rzeczy ciekawe.

W Ameryce niema ludzi szczerych?

John Astor Flaming, obywatel stanu Pensylwanji, zapisał w testamencie 500.000 dolarów takiemu obywatelowi Stanów Zjednoczonych, który nigdy w życiu nie wyrzekł ani jednego słowa szeptem, lecz mówił zawsze co myślał głośno i wyraźnie. Od współubiegania się o nagrodę są wykluczeni ludzie ułomni, jak np. niemi, którzy oczywiście, z powodu swego kalectwa nigdy w życiu nie szeptali. Jakkolwiek od czasu śmierci J. A. Flaminga upłynęło już osiem miesięcy, nie zgłosił się dotąd żaden kandydat do nagrody. Amerykański dziwak przewidział, iż w całych Stanach Zjednoczonych może się nie znaleźć ani jeden człowiek, który nigdy w życiu nie szeptał, więc wyznaczył termin trzechletni do odbioru pół miljona dolarów. Po trzech latach suma ta przechodzi na cele dobroczynne.

AUSTRALJA, ŁUPEM ORŁÓW GÓRSKICH. Południową Australję nawiedziła istna plaga orłów, wyrządzających wielkie szkody w stadach bydła. Zwłaszcza w pobliżu źródeł lub studzien dozorcy stad widują nieraz po piętnaście i dwadzieścia orłów, czyhających na zdobycz. Szczególnie jagnięta są ich łupem ulubionym. Niech tylko jagnię oddali się nieco od stada, to z pewnością padnie ofiarą niebezpiecznych rabusiów. Próbowano walczyć z niemi, podrzucając w miejscach, uczęszczanych przez orły, kawały mięsa ze strychniną. Środek ten jednak okazał się bezskuteczny, władze więc Australji południowej wyznaczyły nagrodę 2 szylingów 6 pensów za każdego zabitego orła.

NAJAZD PCHEŁ NA UKRAINĘ. W kilku wsiach w okolicach Płoskirowa wybuchła niepamiętna epidemja, której ofiarą padło kilka tysięcy mieszkańców. Ukazały się bowiem w ogromnych masach pchły, napastujące zarówno ludzi jak i zwierzęta. Zrozpaczeni mieszkańcy opuszczają swe osiedla i wynoszą się na pola. Władze sanitarne przedsięwzięły walkę z owadami. Środki dezynfekcyjne w formie płynów i proszków okazały się niewystarczające, mają więc być użyte gazy trujące, celem wytępienia owadów, które masami zalegają mieszkania i obory.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Czwartek, 8 września 1927.

Kraków, (422) g. 18 Transmisja z Warszawy, 19 „Skrzynka pocztowa“ — inż. St. Broniewski. 19.30 Odczyt pod tyt. „Jak powstaje film (scenarjusz, autor, reżyser)“ wygł. dr. M. Jakubowski. 19.55 Rozmaitości. 20.05 Komunikaty. 20.30 Transmisja z Warszawy. 22.30 Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon“.

Warszawa, (1.111) 12 Sygnał czasu komunikaty PAT-a, nadprogram. 15 Komunikat gospodarczy. 15 Przerwa. 17 „Wśród książek“. 17.25 „Kącik dla kobiet“. 17.50 Nadprogram, komunikaty. 18 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja“. 19 Komunikaty PAT-a. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Odczyt. 20 Komunikat rolniczy. 20.15 Przerwa. 20.30 Koncert wieczorny. 22 Sygnał czasu, komunikaty PAT-a, nadprogram.

Wrocław (322.6) 16.30, 19.55, 20.30, 22.30 Koncert. **Praga** (348.9) 10, 12, 17, 22 Koncert. **Langenberg** (468.8) 13.10, 17.30, 20.30, 24 Koncert. **Berlin** (483.9) 17, 20.30, 22.30 Koncert. **Wiedeń** (517.2) 11, 16.15, 20, 21, Koncert.

Nr. 17-ty dwutygodnika **„Kobieta w świecie i w domu“** dużo miejsca poświęca sprawie bielizny, podając szereg najrozmaitszych modeli, ułatwiającemi samodzielne wykonanie wykwintnych a prostych fasonów. W dalszym ciągu mamy ilustrowane opisy parawanów, abażurów, portjer, poduszek, woreczków i t. p., ożywiających wnętrze, artystycznych drobiazgów. Osobny artykuł poświęcony jest kwiatom. Równie bogato przedstawia się dział gospodarczy. Dział beletrystyczny oprócz powieści, zawiera nowelkę „Potrzebuję tysiąc franków“. Numer uzupełnia dział mód, przynoszący zapowiedzi jesiennego sezonu.

—oo—

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.